

POLSKA

ZIEMIA



Nr 9, marzec 2015 rok

Materiał Wyborczy Komitetu Wyborczego Kandydata na Prezydenta RP Andrzeja Dudy



Mapa polskiej biedy

Obszary skrajnego ubóstwa w Polsce pokrywają się z regionami, gdzie dominują tereny wiejskie, a spora część mieszkańców żyje z rolnictwa. **str. 2**



Wspomnienie o śp. Prezydencie RP Lechu Kaczyńskim

str. 8



Dlaczego rolnicy protestują przeciwko rządowi PO-PSL?

str. 10-11

ANDRZEJ DUDA!

TO SIĘ UDA!

Prezzydent jest najważniejszą osobą w Polsce. W spokojnych czasach powinien pełnić rolę głowy państwa stojącej na straży reform, rozwoju i wewnętrznego ładu. W takich momentach jak teraz, kiedy sytuacja na świecie nabiera rozpędu i wchodzi w niebezpieczny zakręt, prezydent musi wziąć na swoje barki narodowe przywództwo i odpowiedzialność za stabilność oraz bezpieczeństwo Polski. Bronisław Komorowski nie zdał tego egzaminu. W czasach spokoju Platforma Obywatelska zadbała o to, aby jej prezydent jak najmniej udzielał się publicznie. Teraz już wiemy dlaczego. Napięta sytuacja na świecie i narzucone przez Andrzeja Dudę tempo kampanii wyborczej, zmusiły Bronisława Komorowskiego do wyjścia spod przyśłowowego żyrandola. Dzięki temu od kilku miesięcy jesteśmy świadkami zenujących gań, wpadek i popisów niekompetencji oraz braku sytuacyjnej inteligencji, która powinna cechować osobę na takim stanowisku. „Popis” Bronisława Komorowskiego w Japonii jest modelowym podsumowaniem stylu, w jakim sprawuje on prezydenturę.

Możemy położyć kres tej kompromitującej i niezręcznej sytuacji. Andrzej Duda nie tylko jest gwarantem lepszej i bezpieczniejszej Polski, ale przywróci także rangę, prestiż i znaczenie instytucji Prezydenta RP. Zaslugujemy na to.

Głosujmy na Andrzeja Dudę! Zróbmy to dla siebie i dla Polski!

Miałem to szczęście, że na swojej życiowej, zawodowej i politycznej drodze trafiłem na najlepszego nauczyciela, jakim był dla mnie świętej pamięci Prezydent Lech Kaczyński.

Rozmowy: **ANDRZEJ I AGATA DUDA**

str. 6-7



Jarosław Kaczyński

wystosował list do premier Ewy Kopacz, wzywający do działania w sprawach wsi.

Pani Ewa Kopacz
Prezes Rady Ministrów

Szanowna pani Premier,

W Polsce nasilają się gwałtowne protesty rolników, doprowadzonych do desperacji z powodu bardzo złej sytuacji ekonomicznej polskiej wsi. Coraz bardziej rozległy i coraz głębszy kryzys ogarnął już niemal wszystkie działy produkcji rolnej. Ceny zbóż, mleka, żywca, owoców i innych produktów rolnych spadły poniżej kosztów produkcji. Wielu rolników się zadłuża, nad wieloma gospodarstwami rolnymi zawisła groźba komorniczej licytacji.

Rolnicy słusznie protestują wobec tej sytuacji, słusznie występują w obronie swoich gospodarstw. Muszę z przykrością stwierdzić, że kryzys na polskiej wsi nie wynika z czynników obiektywnych, lecz jest następstwem złej polityki rolnej rządu, albo wręcz braku takiej polityki.

Przecież eksport polskiej żywności systematycznie rośnie, w 2014 roku jego wartość podobno przekroczyła 21 miliardów Euro. Nie spada też znacząco konsumpcja krajowa, Skoro więc rolnicy sprzedają coraz więcej żywności, to dlaczego sami zarabiają coraz mniej?

Najgorsze jest jednak to, że polska wieś biednieje i zadłuża się właśnie teraz, gdy zbliża się data 1 maja 2016 roku, od kiedy cudzoziemcy, obywatele Unii Europejskiej, będą mogli bez ograniczeń kupować polską ziemię. Jakby komuś zależało na tym, aby biedni i zadłużeni polscy rolnicy nie tylko nie mogli konkurować w nabywaniu ziemi rolnej w Polsce, lecz wręcz przeciwnie - aby z powodu biedy zmuszeni byli do jej sprzedaży.

Bieda może zmusić rolników do wyprzedania obcym polskiej ziemi. To jest wielkie zagrożenie, nie tylko dla polskiej wsi, ale dla całego narodu. Prawo i Sprawiedliwość dwa lata temu wniosło projekt ustawy preferującej polskich rolników w nabywaniu ziemi rolnej (druk sejmowy nr 1659), szkoda, że projekt ten nie uzyskał poparcia koalicji rządowej.

Podległy Pani Premier Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki zupełnie sobie nie radzi z problemami polskiej wsi, lekceważy rolników i ich protesty, zachowuje się w sposób arogancki, obraża i rozdrażnia rolników. Wzywam wobec tego Panią Premier do podjęcia działań ratujących polską wieś.

Po pierwsze - podjęcia, już teraz, stanowczych działań politycznych na forum Unii Europejskiej, zmierzających do pełnego wyrównania poziomu dopłat bezpośrednich, aby zakończyła się ostatecznie niesprawiedliwa dyskryminacja polskiej wsi w UE.

Po drugie - uchwalenia jak najszybciej ustawy przeciwdziałającej spekulacyjnemu wykupowi polskiej ziemi rolnej przez cudzoziemców, na bazie projektu ustawy, wniesionego w lutym 2013 roku przez Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości.

Po trzecie - wstrzymania sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych, do czasu poprawy sytuacji ekonomicznej polskiej wsi, z równoczesnym zabezpieczeniem możliwości gospodarowania rolników na ziemi państwowej w formie trwałej dzierżawy.

Po czwarte - udzielenia rolnikom realnych rekompensat za straty gospodarcze, ponoszone przez nich z tytułu embarga na eksport produktów rolnych do Rosji, z uwzględnieniem możliwości czasowego zawieszenia spłaty kredytów (na bazie projektu ustawy, wniesionego przez klub Prawa i Sprawiedliwości).

Po piąte - podjęcia stanowczych działań politycznych zmierzających do odstąpienia przez Unię Europejską od karania polskich rolników absurdalnymi, niszczącymi karami za przekroczenie kwot mlecznych w ostatnich dwóch latach kwotowania (polskim rolnikom grożą kary około miliarda złotych).

Po szóste - podjęcia skutecznych działań zmierzających do powstrzymania ekspansji na Polskę choroby afrykańskiego pomoru świń (ASF) i zapewnienia realnych rekompensat dla rolników ponoszących straty z tytułu tej choroby.

Po siódme - wprowadzenia systemu obiektywnego i realnego szacowania strat i wypłaty rekompensat za szkody wyrządzone w gospodarstwach rolnych przez zwierzęcą dziką (obecny system szacowania strat przez koła łowieckie jest stroniczy i niesprawiedliwy).

Oczekując na powyższe działania rządu mam nadzieję, że Pani Premier nie lekceważy dramatycznych problemów polskiej wsi, lecz poważnie się nimi zajmie.

Jednocześnie czuję się w obowiązku przestrzec Panią Premier, aby wobec pokojowych protestów rolników nie stosowano prowokacji, czy rozwiązań siłowych.

Z wyrazami szacunku
Jarosław Kaczyński

Obszary skrajnego ubóstwa w Polsce pokrywają się z regionami, gdzie dominują tereny wiejskie, a spora część mieszkańców żyje z rolnictwa. Lansowana przez rząd PO-PSL teza, że rolnikom żyje się w Polsce dobrze, jest propagandowym kłamstwem.

Mapa polskiej biedy

Dochody osobiste mniej niż 551 zł na miesiąc dla jednej osoby i 1486 zł dla czteroosobowej rodziny. W skrajnym ubóstwie żyje w Polsce 2,8 mln Polaków. W którym województwie ubogich jest najwięcej? Możemy to ocenić na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w skrajnym ubóstwie, czyli poniżej poziomu minimum egzystencji, żyje w Polsce 7,4 proc. Polaków. Nie wystarcza im na wyżywienie, utrzymanie mieszkania, nie mówiąc o potrzebach związanych z kulturą i wypoczynkiem. Nie wystarcza nawet na korzystanie z telewizji. Najbardziej zagrożone ubóstwem skrajnym są osoby bezrobotne i ich rodziny. W gospodarstwach domowych, w których bezrobotne były przynajmniej dwie osoby, stopa ubóstwa skrajnego wyniosła ok. 33 proc. Poniżej przedstawiono, w którym województwie żyje najwięcej mieszkańców poniżej poziomu minimum egzystencji.

1. Województwo warmińsko-mazurskie: 13,2 proc.

Najwięcej osób skrajnie ubogich mieszka w województwie warmińsko-mazurskim. Ich udział GUS oszacował na 13,2 proc., czyli relatywnie niemal dwa razy tyle, ile wynosi średnia dla Polski. Poniżej minimum egzystencji żyje tu 191 tys. osób. Nie będzie też zaskoczeniem, że w tym regionie Polski utrzymuje się najwyższe bezrobocie. Stopa bezrobocia w województwie wynosi 18,3 proc., czyli znów niemal dwa razy tyle, ile średnia dla całego kraju. Na 19 powiatów, aż w 11 bezrobocie przekracza 20 proc., a w powiatach piskim i braniewskim sięga prawie 30 proc.!

2. Województwo podlaskie: 11,2 proc.

W czołówce województw z największą liczbą mieszkańców, żyjących na skraju ubóstwa, plasuje się Podlasie. Zasięg ubóstwa skrajnego sięga tu 11,2 proc. Skrupulatnie swoje wydatki musi rozważać blisko 134 tys. osób. Stopa bezrobocia spadła tu pod koniec roku i obecnie wynosi 12,9 proc. Najtrudniejsza sytuacja panuje w powiatach kolneńskim i augustowskim, gdzie bezrobocie sięga blisko 17 proc., a w grajewskim przekroczyło 20 proc.

3. Województwo kujawsko-pomorskie: 9,6 proc.

Z problemem dużej liczby osób ubogich musi radzić sobie województwo kujawsko-pomorskie. Według danych GUS na skraju ubóstwa żyje tu 9,6 proc. mieszkańców, czyli blisko 201 tys. osób. Stopa bezrobocia w tym regionie sięga powyżej 15,7 proc. W powiatach grudziądzkim, włocławskim, aleksandrowskim, inowrocławskim, lipnowskim, sępoleńskim, nakielskim, radziejowskim i golubsko-dobrzyńskim przekracza 20 proc.

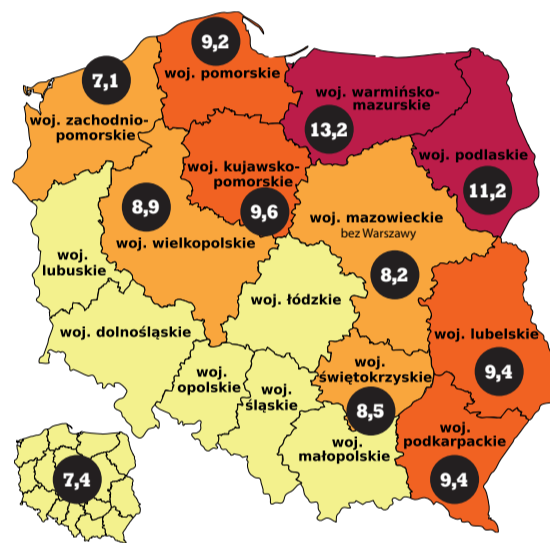
4/5. Województwo podkarpackie: 9,4 proc.

Nieznacznie mniej (o 0,2 pkt. proc.)

mieszkańców skrajnie ubogich żyje w województwie podkarpackim. Według GUS o przetrwanie z miesiąca na miesiąc walczą tu 9,4 proc. mieszkańców, czyli ponad 200 tys. osób. Na Podkarpaciu także nasilony jest problem bezrobocia. Jego stopa wynosi

WSKAŹNIKI ZAGROŻENIA SKRAJNYM UBÓSTWEM W POLSCE W 2013 ROKU WEDŁUG WOJEWÓDZTW

jako % osób o dochodach osobistych poniżej granicy ubóstwa skrajnego (minimum egzystencji) w gospodarstwach domowych (według GUS)



14,4 proc. Najgorzej jest w powiatach: leskim, brzozowskim, nizańskim i strzyżowskim. Tam przekracza 20 proc.

4/5. Województwo lubelskie: 9,4 proc.

Tyle samo ubogich co w województwie podkarpackim posiada też województwo lubelskie. W skrajnym ubóstwie żyje w tym regionie 202 tys. osób, przy tym samym udziale procentowym (9,4 proc.) w populacji mieszkańców. Na korzystniejszym poziomie niż na Podkarpaciu utrzymuje się tu stopa bezrobocia. W województwie lubelskim wyniosła w 2014 roku 12,5 proc. W najtrudniejszej sytuacji są mieszkańcy powiatu włodawskiego. Tutaj stopa bezrobocia przekroczyła 22,2 proc.

6. Województwo pomorskie: 9,2 proc.

W województwie pomorskim osób żyjących na skraju ubóstwa jest blisko 215 tys. Udział najbiedniejszych GUS oszacował na 9,2 proc. Co ciekawe, województwo pomorskie ma stosunkowo niską stopę bezrobocia. Jest nawet nieco niższa od tej w całym kraju i sięga 11,2 proc. To zasługa trzech dużych miast: Gdyni, Sopotu i Gdańska, które poprawiają statystyki dla całego województwa.



Wojciech Skurkiewicz,
Senator RP



Przemysław Błaszczyk,
Senator RP

Źródło: Ubóstwo w Polsce w świetle badań GUS. Studia i Analizy Statystyczne. Główny Urząd Statystyczny, Departament Badań Społecznych i Warunków Życia, Warszawa 2013, str. 72
<http://biznes.onet.pl/wiadomosci/kraj/mapa-polskiej-biedy/qhd#f>
Główny Urząd Statystyczny - Bank Danych Lokalnych

Jednak w wielu powiatach stopa bezrobocia sięga od 15 do 19 proc., a w powiatach: bytowski, człuchowski, nowodworski, malborski i sztumski sięga grubo powyżej 20 proc.

7. Województwo wielkopolskie: 8,9 proc.

Pieniądzy na utrzymanie brakuje też 8,9 proc. mieszkańców Wielkopolski. Na skraju ubóstwa żyje tu blisko 309 tys. osób. Dane całego województwa poprawia Poznań. Podobnie jak w przypadku województwa mazowieckiego, rozbieżności widać doskonale

na przykładzie liczby bezrobotnych. Stopa bezrobocia w całym regionie wynosi 7,7 proc. W samym Poznaniu - około 4 proc., ale w powiatach słupeckim czy złotowskim sięga już 18 proc.

8. Województwo świętokrzyskie: 8,5 proc.

Nieco mniej gospodarstw domowych, żyjących poniżej minimum egzystencji, jest w województwie świętokrzyskim. Koniec z końcem ledwo wiąże tu 8,5 proc. mieszkańców, czyli 108 tys. osób. W zmniejszeniu tej liczby nie pomaga panujące na tym terenie bezrobocie. Stopa bezrobocia pod koniec 2014 roku utrzymywała się tu na poziomie 13,9 proc. Najtrudniejsza sytuacja jest w powiecie skarżyskim. Tutaj stopa bezrobocia wynosi 24,4 proc.

9. Województwo mazowieckie bez Warszawy: 8,2 proc.

Warszawa poprawia dane na temat ubóstwa województwa mazowieckiego, ale jeśli nie brać jej pod uwagę, okazuje się, że ten region jest jednym z najuboższych w Polsce. W skrajnym ubóstwie żyje tu 8,2 proc. mieszkańców. Jeśli uwzględnimy Warszawę, odsetek skrajnie ubogich spada do 5,7 proc. Te rozbieżności doskonale widać na przykładzie stopy bezrobocia. Pod koniec 2014 roku w całym województwie mazowieckim wyniosła ona 10 proc. - w Warszawie zaledwie 4,8 proc., ale w powiecie szydłowieckim przekroczyła 35 proc., a w radomskim 27,9 proc.!

10. Województwo zachodniopomorskie: 7,1 proc.

W województwie zachodniopomorskim w skrajnym ubóstwie żyje 7,1 proc. mieszkańców, czyli około 122 tys. osób. Nie bez wpływu na to pozostaje utrzymujące się tutaj dość wysokie bezrobocie. W roku 2014 stopa bezrobocia sięgnęła 15,7 proc., zdecydowanie powyżej średniej dla całego kraju, która wyniosła 11,4 proc. Najgorzej jest w powiatach koszalińskim, białogardzkim, szczecińskim i łobeskim. Tutaj stopa bezrobocia przekracza 24 proc.

Rząd PO-PSL skierował do Sejmu przygotowany przez Ministra Rolnictwa projekt ustawy o Funduszu Wzajemnej Pomocy w Stabilizacji Dochodów Rolniczych. Z wyjątkiem ładnego i dającego nadzieję tytułu ustawy, reszta konkretnych zapisów jest wręcz antyrolnicza, gdyż nakłada na rolników kolejny rodzaj podatku bez praktycznej możliwości skorzystania z tego Funduszu.

„Stabilizacja” dochodów, czyli kolejne obietnice ministra

Rząd PO-PSL proponuje, by na Fundusz składali się tylko rolnicy w wysokości 0,2% od wartości sprzedanych produktów.

Prawo i Sprawiedliwość proponuje obniżyć składkę rolników do 0,1%. Proponuje również, by składkę wносили przetwórcy, podmioty skupowe oraz importerzy w wysokości 0,2%. Fundusz powinien też być zasilony przez budżet państwa w wysokości 66%. W tej wysokości dofinansowanie funkcjonuje w niektórych krajach Unii Europejskiej, zaś w większości krajów UE jest to dofinansowanie 50%. Tylko pod takim warunkiem Fundusz będzie miał realne środki finansowe na stabilizację dochodów - około 1 mld zł rocznie. Według projektu rządowego zgromadzona kwota w Funduszu wynosić będzie zaledwie około 100 mln zł rocznie. Projekt rządowy przewiduje, że z Funduszu będą mogli korzystać rolnicy, którzy nie otrzymali zapłaty za dostarczone produkty rolne z powodu upadłości firmy skupującej w wysokości 70% utraczonych należności. To poka-

zuje dobitnie, że na Fundusz powinni składać się przetwórcy i firmy skupujące. Zapis, proponowany przez rząd PO-PSL, aby rolnicy składali się na upadłość firm przetwórczych, jest nie do zaakceptowania.

Ten zapis ustawy jest skrajnie niesprawiedliwy i stanowi kolejny dowód na to, że Minister Sawicki chroni przetwórców, a rolników traktuje jak „frajerów”.

Według rządowego projektu ustawy środki Funduszu będą mogły być wypłacane, gdy rolnicy udowodnią, że ich dochody w danym roku spadły o co najmniej 30% w stosunku do średnich dochodów z trzech ostatnich lat. Zmniejszenie dochodów rolnik będzie musiał udowodnić prowadząc rachunkowość. Jest to absolutnie nie do przyjęcia. Jak może rolnik udowodnić, że

spadły mu dochody w stosunku do ostatnich trzech lat, gdy takiej rachunkowości nie prowadził. Tym sposobem projekt ustawy rządu PO-PSL wyklucza praktycznie wszystkich rolników z możliwości ubiegania się o rekompensatę z Funduszu na okres przynajmniej czterech lat. Rolnik ma płacić, a nie ma szans skorzystania z niego.

Prawo i Sprawiedliwość proponuje, by spadek dochodów rolnik mógł wykazać, przedstawiając faktury za sprzedane produkty, na podstawie których porównywana będzie cena jednostkowa. Taki system pozwoli na możliwość skorzystania z Funduszu nawet teraz, bo faktury sprzed trzech lat rolnicy posiadają, natomiast prowadzenie rachunkowości trzy lata wstecz jest niemożliwe.

Omówione zapisy ustawy jasno pokazują, że ustawa o Funduszu zaproponowana przez rząd PO-PSL jest w obecnej wersji nie do przyjęcia. Minister Sawicki okłamuje protestujących rolników, że taki Fundusz stabilizuje dochody.

Henryk Kowalczyk
Poseł na Sejm RP

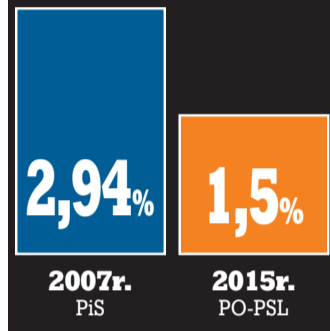
» Koalicja PO-PSL bije własne rekordy w obniżaniu wydatków z budżetu państwa na wieś i rolnictwo.

Obcinają pieniądze

Z roku na rok tych pieniędzy jest coraz mniej. W 2015 roku wydatki na rolnictwo zaplanowano na poziomie 1,5% PKB. Gdzie te czasy, kiedy w 2007 roku, pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, wskaźnik ten sięgał prawie 3% PKB.

Funkcjonowanie rolnictwa w ramach Wspólnej Polityki Rolnej UE nie pozwala dopłacać z krajowego budżetu do wszystkiego, co tylko nam się podoba. Nie oznacza to jednak, że Polska pod rządami koalicji PO-PSL wykorzystuje wszystkie dopuszczalne formy dofinansowania. Prawo i Sprawiedliwość proponuje zwiększenie budżetu na rolnictwo i przeznaczenia środków zgodnie z prawem europejskim.

Udział procentowy wydatków na rolnictwo w stosunku do PKB



» Możemy:

- zwiększyć dopłaty do paliwa rolniczego do stawki 1,30 zł za litr i zwiększyć limit ilości paliwa na hektar do 126 litrów, jak wynika z obliczeń Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej,
- zwiększyć dopłaty do materiału siewnego,
- zwiększyć dotacje do postępu biologicznego w produkcji roślinnej i zwierzęcej,
- zwiększyć dopłaty do programu „szklanka mleka w szkole”, by odejść od sytuacji, że dzieci otrzymują mleko tylko 3 razy w tygodniu,
- zwiększyć dopłaty do ubezpieczeń upraw rolnych i zwierząt, zmieniając jednak wcześniej ustawę,
- wspomagać z budżetu państwa system wypłat za szkody łowieckie (należy także zmienić ustawę), a nie utrzymywać stan obecny, w którym minister rolnictwa proponuje rolnikom kwotę jałmużny w śmiesznej wysokości.

» Powinniśmy:

- zwiększyć wyraźnie budżety inspekcji rolnych, szczególnie Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, aby skutecznie mogła kontrolować jakość sprowadzanych do Polski produktów spożywczych, Inspekcji Weterynaryjnej, by mogła skutecznie przeciwdziałać ASF i innym chorobom zakaźnym na koszt państwa, a nie jak obecnie, proponuje rząd - na koszt rolników,
- zwiększyć wydatki na Agencję Rezerw Materiałowych (na rok 2015 te wydatki zmniejszono), aby poprzez gromadzenie strategicznych zapasów żywności i produktów rolnych, stabilizować występujące trudne okresy na rynku rolnym,
- przywrócić do poprzedniego

poziomu dofinansowanie kredytów preferencyjnych w rolnictwie, aby można było obniżyć stopy procentowe, jakie płać rolnicy. Obecnie przy tak niskiej stopie procentowej ustalonej przez Radę Polityki Pieniężnej wymagane przez rząd PO-PSL od rolnika stawki 3% od kredytu preferencyjnego jest niedopuszczalne. Taki kredyt przestaje być preferencyjny,

- zwiększyć dotacje do spółek wodnych, by skutecznie prowadziły konserwacje urządzeń melioracji szczegółowych, które wybudowano za ogromne pieniądze, dziś niszczoneją.

To tylko część przykładów, gdzie i jak możemy, i powinniśmy zwiększyć wydatki budżetu krajowego na rolnictwo.

Niech Minister Sawicki nie mówi, że nie można. Trzeba tylko chcieć skutecznie pomóc polskim rolnikom, a nie udawać, że się pomaga.



Henryk Kowalczyk
Poseł na Sejm RP



Gabriela Masłowska
Poseł na Sejm RP

By żyło się lepiej... francuskim rolnikom

Na jednym z forów internetowych przeczytałem informację o spotkaniu z rolnikami francuskimi. Opisywali oni swoją trudną sytuację, a to że mleko u nich jest tanie, nawet tańsze niż w Polsce, albo że podatki wprost przeciwnie, wysokie.

Popatrzyłem na ceny mleka we Francji i są one tam wyższe niż w Polsce, gdyż w wielu mleczarniach istotnym dochodem rolników, oprócz ceny za mleko, jest dywidenda spółdzielcza. Podatki dla przeciętnego gospodarstwa też wysokie nie są, bo kwota wolna od podatku jest znaczna, a nasi

polscy rolnicy płacą podatek od każdego posiadanego metra kwadratowego gospodarstwa o przydatności rolniczej. W tym samym mniej więcej czasie minister Sawicki dumnie przeżył pierś w spotkach reklamowych, nadawanych w najdroższym czasie antenowym, w trakcie meczów Euro 2012 i opowiadał jak to jest dobrze polskim rolnikom w Polsce i w Unii Euro-

pejskiej. Zaraz potem mówił, że w UE nie ma woli do podniesienia dopłat dla polskich rolników.

W poprzedniej perspektywie finansowej, w cenach stałych z 2011r. rolnictwo polskie otrzymało 8,5% wszystkich pieniędzy na dopłaty łącznie z dopłatą krajową, a francuskie 14,75% całego funduszu przeznaczonego na dopłaty. W obecnej perspektywie wg tych

samych cen polscy rolnicy otrzymają na dopłaty 7,78% unijnych pieniędzy, a francuscy 15,12%.

Ówczesny minister rolnictwa Francji Bruno Le Maire podziękował ministrowi Sawickiemu za jego rezygnację z jednolitej stawki dopłat w całej UE. Stawki, która przy-

najmniej pod tym względem wyrównałaby konkurencję w UE.

W latach 2007-2013 na dopłaty wydano 87,1 mld zł. Plan na lata 2014-2020 przewiduje 77,2 mld zł. Pomijając inflację, na dopłaty dla polskich rolników w obecnej perspektywie przeznaczono kwotę niższą o prawie 13% tj. 10 mld zł. Tak wygląda sukces polityki Sawickiego, Tuska, Sikorskiego, Kopacz i całego Rządu PO-PSL.



Grzegorz Wojciechowski
Senator RP

DOPLĄTY BEZPOŚREDNIE

2007-2013 » **87,1 mld zł**

2014-2020 » **77,2 mld zł**

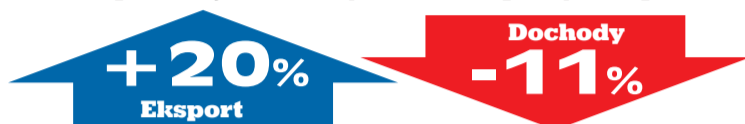
Materiał Wyborczy Komitetu Wyborczego Kandydata na Prezydenta RP Andrzeja Dudy

Eksport rośnie, a dochody spadają!**Robią biznes na polskich rolnikach**

Według oficjalnych danych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, eksport polskich produktów rolnych z Polski wciąż rośnie i rośnie, i tylko w ostatnich trzech latach wzrósł o jedną piątą - z 17,5 miliarda euro w 2012 roku, do ponad 21,5 miliarda euro w 2014 roku. W tym samym czasie, według danych Eurostatu, dochody polskich rolników wciąż spadają i spa-

tylko nie rosną, lecz jak widać, spadają. Biznes spożywczy na rolnikach zarabia coraz więcej, rolnikom zostaje z tego coraz mniej. Minister Sawicki to rozumie i potwierdza mówiąc, że szanuje tylko biznesmenów, a nie frajerów rolników. Rzeczywiście, biznes zarabiający na polskich rolnikach, najczęściej zagraniczny, ma się coraz lepiej, a rolnicy coraz gorzej. Eksport żywności wzrósł w ciągu

Eksport żywności wzrósł w ciągu ostatnich trzech lat o ok. 20 procent, a dochody rolników spadły o 11 procent.



dają. W 2012 roku spadły o 5 procent, w 2013 roku o 0,1 procenta, w 2014 roku o 5,7 procenta, czyli w sumie prawie o 11 punktów procentowych. Rolnicy produkują coraz więcej, koncerny przetwórcze, głównie zagraniczne, skupują i sprzedają coraz więcej polskiej żywności, a dochody polskich rolników nie

ostatnich trzech lat o ok. 20 procent, a dochody rolników spadły o 11 procent.



Sławomir Zawiaśłak
Poseł na Sejm RP

900 mln zł - mogą zapłacić polscy producenci za przekroczenie kwot mlecznych.

Kara za mleko

W marcu tego roku kończy się kwotowanie produkcji mleka. W ubiegłym roku rozliczeniowym, za przekroczenie narzuconych przez Unię Europejską limitów produkcyjnych za okres 2013/2014, polscy producenci zapłacili około 200 mln zł kary. Koniec kwotowania nie oznacza końca problemów. Część producentów mleka liczyła, że skoro z końcem marca 2015 roku kończy się limitowanie produkcji, to trzeba szybciej zwiększać stado. Dokupili jałówek i krów, a dziś będą płacić ogromne kary

- za rok kwotowy 2014/2015 mogą one wynieść nawet 800-900 mln zł! Przekraczanie kwot w latach ubiegłych nie doprowadziło do destabilizacji rynku mlecznego. Nic złego nie wydarzy się także w 2015 roku. Po co więc gnębić rolników ogromnymi karami, skoro limity produkcyjne odchodzą do przeszłości?



Lech Kołakowski
Poseł na Sejm RP

W 2013 roku posłowie i senatorowie PiS powołali Parlamentarny Zespół do Spraw Narodowego Programu Zdrowego Żywnienia.

Nie wiemy, co jemy

Generalnie nie wiemy, co jemy. Nie wiemy, bo prawie nikomu nie zależy, aby nam o tym opowiedzieć. Statystyczny konsument skazany jest na reklamowe bajki o zdrowej i taniej żywności, produkowanej przez fabryki jedzenia. W globalnym przemyśle spożywczym krążą ogromne pieniądze. Jeszcze więcej zarabia branża farmaceutyczna, bo choroby cywilizacyjne wywołane, m.in. złymi nawykami żywieniowymi, dostarczają jej rzesze kolejnych klientów. Mając takie pieniądze, lobby spożywczo-farmaceutyczne bez problemu może zdobyć albo kupić zaufanie mediów, środowisk lekarskich i polityków. To nie jest spiskowa teoria, ale - niestety - prawda. Najlepszym tego dowodem są zatrważające statystyki dotyczące zdrowia. Kiedyś śmierć zbierała największe żniwo podczas wojen. Teraz ginie na froncie chorób cywilizacyjnych. W żadnym momencie historii umieralność na raka, cukrzycę

i niewydolność krążenia nie była tak wysoka, jak na początku XXI wieku. Prawie 10 milionów Polaków zagrożonych jest otyłością. Na leczenie cukrzycy i chorób naczyniowo-krążeniowych wydajemy rocznie 28 miliardów złotych. Dziś leczymy skutki tych chorób. A kiedy zajmujemy się ich przyczynami? Wdrożenie i realizacja narodowego programu zdrowego żywnienia jest przedsięwzięciem odpowiedzialnym i trudnym, ale nieodzownym. Taki program będzie musiał się zmierzyć z oporem środowisk, które zarabiają na niewiedzy konsumentów. Bezpośrednie korzyści odnoszą producenci farmaceutyków oraz niezdrowej żywności, ale odpowiedzialność ponosi także rząd, który toleruje taką sytuację.



Izabela Kloc
Senator RP, przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu do Spraw Narodowego Programu Zdrowego Żywnienia.

Czy taki człowiek może polskiego państwa i pr

Japońś

Bronisław Komorowski, Prezydent RP, stoi na krześle sprawozdawcy japońskich generałów, „szogunowi” Stanisławowi Koziejowi.

Prezydentura Bronisława Komorowskiego od samego początku upływa pod znakiem dyplomatycznych gaf i towarzyskich wpadek.

Przejęzyczenia, nietrafione żarty, ortograficzne błędy, przysypianie podczas ważnych uroczystości, nie przynoszą chwały jemu i Polsce.

Posługując się młodzieżowym slangiem - jest to prezydentura obciachu.

W Japonii, Bronisław Komorowski przeszedł jednak samego siebie.

Gdyby taka sytuacja przydarzyła się politykowi z Prawa i Sprawiedliwości, wiodące media przez tydzień żyłyby japońską aferą. Dla Bronisława Komorowskiego stworzono jednak osobne standardy. W relacjach z jego pobytu w Kraju Kwitnącej Wiśni, nie ma wzmianki o występie w tokijskim parlamencie, a jeżeli jest, to z pominięciem popisowego numeru. Na szczęście są (jeszcze) w Polsce niezależne media, dzięki którym wiemy, na co stać prezydenta Komorowskiego. A podczas lutowej wizyty w Japonii, przeszedł on sa-

mego siebie. W trakcie zwiedzania siedziby parlamentu, Komorowski wszedł... na fotel sprawozdawcy izby! Następnie krzyknął „chodź Szogunie” do robiącego zdjęcia gen. Stanisława Kozieja, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Trudno o gorszy przykład braku szacunku dla gospodarzy wizyty.

Tym bardziej, że rzecz działa się w kraju słynącym z przestrzegania zasad, norm i kodeksów. Zaskoczenie i dyskomfort Japończyków musiały być tym większe, bo po wizycie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w 2008 roku, mieli polskich przywódców za ludzi odpowiedzialnych i taktownych. Przykładami „dziwnych” zachowań Bronisława Komorowskiego można zapełnić nie tylko stronę w gazecie, ale sporej objętości książkę. Do niesławnej historii polskiej dyplo-

macji przejdą zapewne jego uwagi o bigosie i zdradzanych żonach, wygłoszone podczas spotkania z Barackiem Obamą. Skonstronowany prezydent USA nie wiedział, z czego się śmiać.

Ubaw miał - jak zawsze ze swoich dowcipów - tylko Bronisław Komorowski.

Aby uniknąć wpadek, podczas publicznych wystąpień prezydent z Platformy Obywatelskiej, prawie zawsze korzysta z kartek. Kiedy nie ma przy sobie ściąg, może być różnie, a najczęściej śmiesznie. Po zdobyciu przez polskich siatkarzy złota na Mistrzostwach Świata w 2014r, poproszony o gorący komentarz Komorowski, pozdrowił... piłkarzy. Oczywiście, wpadki, groteskowe sytuacje i żenujące gafy mogą przytrafić się każdej osobie publicznej. Pamięamy Aleksandra Kwaśniewskiego, jak na miękkich

Wpadki i gafy Bronisława Komorowskiego nie przynoszą Polsce powodują złe decyzje lub ich brak w sprawach kluczowych dla P

Chude lata

e być głową zywódcą narodu?

ki wirus



skiego parlamentu i pozuje do zdjęcia

nogach lawirował między grobami polskich żołnierzy na cmentarzu w Charkowie. Albo jak próbował

źródeł nie wynika, że podczas incydentu w japońskim parlamencie, prezydent był pod wpływem alkoholu. Jaka jest więc przyczyna japońskiej choroby prezydenta Komorowskiego? Podczas medialnej nagonki na śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego przeciwnicy domagali się, aby ujawnić raport na temat stanu zdrowia ówczesnej głowy państwa. Była to polityczna hucpa. Lech Kaczyński nie nadużywał alkoholu, podczas zagranicznych wizyt zachowywał się zgodnie z protokołem dyplomatycznym, a jego erudycja, intelektualna sprawność i umiejętność trafnych analiz politycznych, lokowała go wśród największych europejskich mężów stanu pierwszej dekady tego stulecia. O Bronisławie Komorowskim nie można tego powiedzieć. Jego zachowanie niepokoją-

Podczas uroczystości związanych z obchodami Dnia Żołnierzy Wyklętych prezydent wygłosił - bez kartki - zaskakujące zdanie: **pamiętamy i mamy w zasadzie jasny plan działania związanego z potrzebą odbudowy, w narodowym wymiarze, pamięci o ofiarach czasów stalinowskich, o ofiarach, które były ofiarami właśnie tych Żołnierzy Wyklętych.**

wsiąść do prezydenckiej limuzyny przez bagażnik. Otoczenie Kwaśniewskiego tłumaczyło jego niecodzienne zachowanie tajemniczym, tropikalnym wirusem. Od tamtego czasu, „choroba filipińska” stała się synonimem alkoholowych ekscesów. Wypicie kilku głębszych nie usprawiedliwiało Aleksandra Kwaśniewskiego, ale przynajmniej tłumaczyło jego zachowanie. Nie wiadomo natomiast, co dzieje się z Bronisławem Komorowskim? Z medialnych, także niezależnych

co wykracza także poza ramy lansowanego przez media wizerunku rubasznego, poczciwego, ale swojego „Bronka”.

Dlaczego teraz nikt nie chce publicznej debaty na temat psychofizycznej kondycji głowy polskiego państwa?



Marek Suski
Poseł na Sejm RP
Komisja
Skarbu Państwa

W 2016 roku uwolniony zostanie w Polsce rynek handlu ziemią rolną. Prezydent Komorowski i koalicja PO-PSL robią niewiele, aby zabezpieczyć interesy polskich rolników.



Ile hektarów cudzoziemcy już kupili w Polsce, okaże się w 2016r, gdy zostanie uwolniony rynek obrotu ziemią rolną. Teoretycznie, takie transakcje obwarowane są szeregiem obostrzeń. W praktyce grunty rolne można kupić na tzw. słupa, czyli za nieformalnym pośrednictwem podstawionych osób albo spółek. Po 2016r. realni nabywcy będą mogli swoją własność przepisać na siebie. Polscy rolnicy nie mają pieniędzy na kupno ziemi. Takimi środkami dysponują za to grupy inwestorów wspólnie kupujące duże gospodarstwa, by następnie je odsprzedawać z zyskiem dla obcokrajowców z UE. I takie praktyki niestety, jeśli nie zostaną wprowadzone odpowiednie przepisy, będą odbywać się w majestacie prawa!

Rolnicy słusznie domagają się od rządu PO-PSL przeprowadzenia renegocjacji Traktatu akcesyjnego w zakresie wolnego obrotu ziemią dla obcokrajowców. Chcą, by rząd zagwarantował, że zakup polskiej ziemi przez obcokrajowców będzie możliwy od roku, w którym siła nabywczą średniej pensji Polaka będzie stanowiła minimum 90 proc. siły nabywczą średniej pensji mieszkańców pięciu najbogatszych państw UE. Obecnie jest ona aż pięciokrotnie mniejsza! Żądają takiej zmiany przepisów regulujących obrót ziemią w Polsce, aby w lepszy sposób zabezpieczyć interesy polskich rolników. Proponują, m.in. by ku-

pujący nie mógł sprzedać ziemi przez 15 lat, a przez ten czas prowadził gospodarstwo rolne.

To nie jest żadna nowa propozycja, a dobrze już sprawdzone rozwiązanie w innych wysoko rozwiniętych krajach unijnych: np. Francji, Niemczech, Danii. Wskazane poniżej rozwiązania nie naruszają prawa Unii Europejskiej i nie wymagają oddzielnych zapisów w konstytucji oraz tak samo dotyczą obcokrajowców jak i obywateli.

Węgry

Na Węgrzech, od 1 maja 2014, teoretycznie cudzoziemcy mogą kupować ziemię rolną. Tyle tylko, że w ustawie znalazły się obostrzenia, uniemożliwiające wręcz obcokrajowcom nabywanie gruntów rolnych. Obowiązuje zakaz sprzedaży więcej niż 1 ha ziemi uprawnej tym obywatelom Węgier i UE, którzy nie zostaną uznani za „rolników”.

Francja i Niemcy

Kupujący ziemię, poza licznymi wymogami formalnymi, zobowiązani są do uprawy ziemi przez minimum 15 lat - z zastrzeżeniem, że w tym czasie nie można jej sprzedać, ani wydzierżawić. Obrót gruntami rolnymi jest kontrolowany przez powołane do tego instytucje i poddany wnikliwej kontroli administracyjnej.

Dania

Przepisy określają szczegółowe wymogi do spełnienia, m.in. nabywca musi posiadać potwierdzone kwalifikacje rolnicze oraz spełniać wymogi dotyczące zarządzania nieruchomością, przedstawić biznes plan swojej działalności (obecnej lub planowanej) rolniczej.

Austria

Zgoda na zakup ziemi wydawana jest przez specjalną komisję powoływaną na szczeblu landu i tak jak w poprzednich przypadkach innych krajów europejskich, wymaga spełnienia szeregu wymogów przez nabywców.

Jak widać w krajach Unii Europejskiej obowiązują ograniczenia w sprzedaży ziemi rolnej, które mogą też być zastosowane w Polsce. Dlaczego polski rząd zwleka z ich wprowadzeniem? Czyżby chodziło o jak najdłuższe przeciąganie obecnego stanu prawnego i jak często bywało, powstanie sytuacja, że przez kilka dni będzie luka w prawie i w tym czasie dokonane zostanie wiele transakcji obrotu ziemią przez obcokrajowców?



Kazimierz Smoliński
Poseł na Sejm RP

chluby. Niestety, na tym nie kończą się konsekwencje jego prezydentury. Większe szkody i spustoszenie Polski. Największą ofiarą bierności i bezradności prezydenta Komorowskiego padło rolnictwo.

Obejmując najwyższy urząd w państwie, Bronisław Komorowski nie potrafił, a raczej nie chciał wnieść się ponad partykularne interesy swojego zaplecza politycznego. Prezydent stał się żyrantem rządów koalicji PO-PSL. Komorowski nie spróbował nakłonić swoich kolegów, a zarazem liderów tych partii, aby dostrzegli i spróbowali rozwiązać problemy polskiej wsi oraz rolnictwa. Zabrakło mu także odwagi, aby skorzystać ze swoich konstytucyjnych uprawnień prezydenta.

Oto największe grzechy rządzącej koalicji, za które współodpowiedzialność ponosi także prezydent Komorowski, żyrujący te decyzje:

- W marcu 2011 roku minister rolnictwa Marek Sawicki z PSL podpisał deklarację prezydencji węgierskiej, w której zgodził się na dalszą dyskryminację polskich rolników w Unii Europejskiej, nie walcząc o równe dopłaty. Polska wieś w ciągu siedmiu lat może stracić przez to 65-70 miliardów złotych.
- Rolnictwa nie uznano za priorytet polskiej prezydencji w UE. Pre-

mier Tusk podczas inauguracyjnego przemówienia w Strasburgu o rolnictwie nie powiedział ani słowa. Minister Sawicki siedział wtedy za nim i bił brawo.

- Setki wiejskich szkół zostało zlikwidowanych w ostatnich latach. Prezydent nie zrobił nic, aby powstrzymać ten proceder, choć sam uznaje się za patrona wszystkich działań wspierających rodziny i rozwój edukacji.
- Dzięki liczebnej przewadze koalicji PO-PSL, w Sejmie forsowane są ustawy korzystne dla ekspansji

GMO (organizmów genetycznie zmodyfikowanych). Prezydent nie korzysta w tej sprawie z prawa weta.

- Prezydent Komorowski i koalicja PO-PSL nie słuchają Polaków. Ta władza odrzuciła wszystkie obywatelskie projekty ustaw:
 - projekt referendum w sprawie wieku emerytalnego,

- projekt obywatelski w sprawie nauce historii,
- obywatelską ustawę o okręgach sądowych sądów powszechnych,
- projekt zaostrzający ustawę anty-aborcyjną,
- trzykrotnie obywatelski projekt w sprawie edukacji sześciolatków,
- projekt ustawy „stop pedofilii”.



Robert Telus
Poseł na Sejm RP



Marek Matuszewski
Poseł na Sejm RP

Nie brakuje odwagi i determinacji

Rozmowa z **dr ANDRZEJEM DUDĄ**, posłem Parlamentu Europejskiego, kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na Prezydenta RP.

- Prezes Jarosław Kaczyński skierował list do Ewy Kopacz, a Pan do Donalda Tuska, w sprawie dramatycznej sytuacji w polskim rolnictwie. Korespondowanie z nimi ma jeszcze sens?

- Ewa Kopacz jest premierem polskiego rządu, a Donald Tusk pełni jedną z najważniejszych funkcji w strukturach Unii Europejskiej. Skuteczne działania na rzecz rolnictwa nie są z ich strony aktem dobrej woli, ale obowiązkiem, z którego - niestety - nie potrafią się wywiązać. Skoro nie wiedzą, za co się zabrać, podpowiadamy im, które problemy wymagają natychmiastowej interwencji.

- Nie skierowaliście listu do prezydenta Bronisława Komorowskiego?

- Po co?

- W końcu jest prezydentem.

- W sprawach rolnictwa Bronisław Komorowski ograniczył swoją aktywność do udziału w prezydenckich dożynkach w Spale. Nie wierzę, że prezydent teraz zechce zaangażować się w rozwiązywanie problemów obszarów

- Bronisław Komorowski nie doświadczył roli prezydenta?

- Bronisław Komorowski jest modelowym produktem swojej formacji politycznej. PO razem z „ludowym” koalicjantem, jak ognia unika zdecydowanych, twardych, nieugiętych działań, które trzeba podejmować, kiedy stawką jest obrona naszych, polskich interesów. Można rzec: jaka partia, taki prezydent. Pomijam cały szereg osobowych cech Bronisława Komorowskiego, które potęgują tylko bezbarwność i nijakość jego kadencji.

- Zmarnowane pięć lat?

- Pod wieloma względami tak, a nierozwiązane problemy wsi i rolnictwa są tego najlepszym przykładem. Wbrew deklaracjom o prezydenturze ponad politycznymi podziałami, Bronisław Komorowski stał się żyrantem koalicji PO-PSL i ponosi taką samą odpowiedzialność za złe rządy, jak liderzy tych partii. Konstytucja daje prezydentowi duże uprawnienia i możliwość skutecznego wpływania na rozwój wydarzeń w kraju. Urzędujący prezydent zrobił jednak

nej władzy. To była zła decyzja. Podjęta wbrew woli większości opiniotwórczych środowisk i milionom podpisów pod obywatelskim projektem referendum w sprawie wieku emerytalnego. Komorowski mógł skorzystać z prawa weta i powstrzymać swoich partyjnych kolegów, ale tego nie zrobił. Nie znalazł też czasu na spotkanie z wnioskodawcami obywatelskiego referendum. Czy tak postępuje „prezydent wszystkich Polaków”?

- Apeluje Pan w liście do przewodniczącego Donalda Tuska, aby wprowadził pod obrady Rady Europy problem zagrożeń rolnictwa europejskiego, w tym polskiego. Tusk spełni Pana prośbę?

- To zależy od samego przewodniczącego Tuska, czy chce być skutecznym europejskim liderem, czy też woli chować głowę w piasek wobec problemów jednego z najbardziej strategicznych sektorów europejskiej gospodarki. Dotychczasowe działania Unii Europejskiej w sprawie rekompensat za straty spowodowane rosyjskim embargiem, okazały się niewystarczające. Najbardziej tracą na tym państwa bezpośrednio graniczące z Rosją, czyli Polska, Finlandia i kraje bałtyckie. Tymczasem przewidziana dla nich pomoc jest niewystarczająca.

- Co może zrobić Tusk?

- Jako przewodniczący Rady Europy może interweniować w sprawie uzyskania politycznej zgody na użycie wynoszącej 400 mln euro rezerwy na wypadek kryzysu, która jest przewidziana w budżecie Wspólnej Polityki Rolnej.

- Piliśmy już na naszych łamach, że w 2014 roku rezerwa nie została uruchomiona.

- Ten błąd trzeba naprawić. Mamy ogromny kryzys spowodowany embargiem. W tej sytuacji należy zabezpieczyć rezerwę z 2015 roku.

- Zaapelował Pan także do Tuska, aby zajął się problemem kar za przekroczenie kwot mlecznych.



Andrzej i Agata Duda, podczas jednego z spotkań

- Ta sytuacja kładzie się cieniem na biurokratycznej machinie Unii Europejskiej. Za co mają być ukarani rolnicy? Za to, że dobrze gospodarzą i udaje im się utrzymać na trudnym rynku, obciążonym dodatkowymi następstwami rosyjskiego embarga? To absurd i rażąca niesprawiedliwość. Bieżący rok jest ostatnim, w którym produkcja mleka podlega limitom. W poprzednich latach przekroczenie kwot nie doprowadziło do destabilizacji rynku mleka. Nie ma więc żadnego merytorycznego uzasadnienia, by rolników karać właśnie teraz, kiedy limity zostają zniesione. Szacuje

się, że polscy rolnicy mogą zapłacić nawet 900 mln zł. Widzę tylko jedno wyjście z tej sytuacji. Powinno się odstąpić od karania producentów mleka i Donald Tusk powinien o to walczyć.

- Z Rosji i Białorusi dotarła do naszych granic niebezpieczna choroba - afrykański pomór świń (ASF).

- To jest kolejny problem, który poruszyłem w liście do Donalda Tuska. Choroba ta, jeżeli się rozprzestrzeni, może doprowadzić do załamania chowu, czy wręcz do całkowitej likwidacji trzody chlewnej w Europie. Straty z tego tytułu mogą okazać się trudne

W polityce uprawianej na takim szczeblu i w dodatku w tak trudnych czasach, w jakich żyjemy obecnie, bierność głowy państwa nie służy polskim interesom.

wiejskich, skoro nie robił tego przez pięć lat, a ostatnio nawet nie próbował pomóc w rozwiązaniu konfliktu pomiędzy protestującymi rolnikami a rządem. Generalnie, jego cała kadencja upływa pod znakiem bierności i pozorowanych działań. Zgodnie z zasadą, że ten kto nic nie robi, przynajmniej nie popełnia błędów. W polityce uprawianej na takim szczeblu i w dodatku w tak trudnych czasach, w jakich żyjemy obecnie, bierność głowy państwa nie służy polskim interesom.

niewiele, aby zerwać z wizerunkiem „strażnika żyrandola”, który w 2010 roku ukuł Donald Tusk. Szkoda, że Bronisławowi Komorowskiemu zabrakło odwagi w sytuacjach, kiedy powinien bronić racji Polaków, a stanął po stronie interesów swoich partyjnych kolegów.

- Ma Pan na myśli niezawetowanie uchwały o podniesieniu wieku emerytalnego do 67 roku życia?

- To tylko jeden z wielu przykładów, choć najbardziej druzgocący dla obec-

ANDRZEJ DUDA

- Andrzej Duda urodził się 16 maja 1972 roku w Krakowie. W 1984 roku wstąpił do 5 Krakowskiej Drużyny Harcerskiej „Piorun” im. Legionistów 1918r. i po kilku latach został jej drużynowym. Harcerską przygodę zakończył w 1990r. W latach 1987-91 był uczniem klasy humanistycznej w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. W 1991r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obronił magisterium w lutym 1997 roku i podjął pracę naukowo-dydaktyczną w Katedrze

Postępowania Administracyjnego, a w 2001r. w Katedrze Prawa Administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- W styczniu 2005r. uzyskał tytuł doktora nauk prawnych na podstawie rozprawy „Interes prawny w polskim prawie administracyjnym”. Wiosną 2005r. założył własną kancelarię prawną. Po wyborach parlamentarnych w 2005 roku został ekspertem ds. legislacji Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. 1 sierpnia 2006r. premier Jarosław Kaczyński powołał Andrzeja Dudę na stanowisko wiceministra sprawiedliwości. Z tego stanowiska został odwołany 15 listopada 2007,

w związku z wyborem przez Sejm w skład Trybunału Stanu.

- 16 stycznia 2008r. Prezydent Lech Kaczyński mianował Andrzeja Dudę podsekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP. W lipcu 2010r. po wyborze Bronisława Komorowskiego na urząd Prezydenta RP złożył dymisję z zajmowanego stanowiska.
- W 2010 roku uzyskał mandat radnego miasta Krakowa i został przewodniczącym klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości.
- W wyborach parlamentarnych 9 października 2011 roku, startując z listy Prawa i Sprawiedliwości

w okręgu krakowskim, został wybrany posłem na Sejm, zdobywając 79 981 głosów. Objął stanowisko wiceprzewodniczącego Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu.

- 27 listopada 2013r. został rzecznikiem prasowym Prawa i Sprawiedliwości i pełnił tę funkcję do 9 stycznia 2014r., kiedy został szefem sztabu kampanii do Parlamentu Europejskiego.
- 25 maja 2014r. uzyskał mandat posła do Parlamentu Europejskiego, zdobywając 97 996 głosów.
- 6 grudnia 2014r. Rada Polityczna Prawa i Sprawiedliwości zatwierdziła kandydaturę Andrzeja Dudy na urząd Prezydenta RP.

mi acji

- Jak się Państwo poznaliście?

- Poznaliśmy się w trzeciej klasie liceum, tuż przed wakacjami, na imprezie urodzinowej naszego wspólnego kolegi. Pamiętam, że Andrzej odprowadził wtedy mnie i moją koleżankę do domu. Potem były kolejne spotkania - wspólne wyjścia do kina i na urządzane wtedy w Pałacu Pod Baranami „Tańce letnie”. Oczywiście już bez koleżanki. I od września 1990 roku staliśmy się parą, którą jesteśmy do dziś.

- Jak spędzacie Państwo wolny czas razem?



nego ze spotkań przedwyborczych

do wyobrażenia. Tymczasem, w tej sprawie nie ma dotychczas praktycznie żadnych działań. Unijna pomoc dla rolników ponoszących straty z powodu ASF, była dotychczas minimalna. Jestem przekonany, że Europejczycy, a zwłaszcza polscy rolnicy mają prawo oczekiwać od przewodniczącego Tuska zdecydowanych działań.

- Filarami pańskiej kampanii wyborczej są: rodzina, praca, bezpieczeństwo i dialog. Podpisał Pan umowę, w której zobowiązuje się do wypełnienia wyborczych deklaracji. To poważne zobowiązanie.

- Tak, złożyłem podpis, bo nie brakuje mi ani odwagi, ani determinacji do wypełnienia tych zobowiązań. Jeżeli zostanie wybrany na Prezydenta, będzie to okres ciężkiej pracy, ale jestem do niej dobrze przygotowany i głęboko wierzę, że moja prezydentura przyczyni się nie tylko do podniesienia jakości życia naszego społeczeństwa, ale także do łagodzenia sporów i zasympowania podziałów społecznych. Tak rozumiem rolę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, także jako arbitra na scenie politycznej.

- Cóż, teraz, w trakcie kampanii Andrzej nie ma zbyt wiele wolnego czasu, ale przyjeżdża do domu, kiedy tylko może. Czasem choćby na kilka godzin. Te krótkie chwile udaje się więc nam spędzić na rozmowach. A właśnie! (śmiech) Jestem bardzo wdzięczna sztabowi, że mogliśmy z mężem wyjechać w lutym na weekend do Zakopanego z okazji naszej 20-tej rocznicy ślubu! To były bardzo miłe chwile, bo miałam męża prawie tylko dla siebie.

- Dlaczego „prawie”?

- Co chwilę ktoś chciał sobie zrobić z nim zdjęcie - na ulicy czy w restauracji. A ponieważ mąż nikomu nie odmawia, więc śmiałam się, że gdyby przebrał się za niedźwiedzia, to miałby mniejsze wzięcie. Nie pomagały nawet okulary przeciwsłoneczne i sportowy strój.

Tak poważnie jednak. Odkąd Andrzej zajął się polityką i zaczął spędzać większość czasu poza Krakowem, najpierw w Warszawie, a teraz także w Brukseli i Strasburgu, wspólny czas mamy w weekendy

MAŻ JEST MOIM NAJLEPSZYM PRZYJACIELEM

Rozmowa z **AGATĄ DUDĄ**

i wakacje. W tygodniu często pozostają rozmowy telefoniczne, nawet późno w nocy. W weekendy staramy się wieczorami pójść do kina lub spotkać się ze znajomymi. Ale też zawsze w sobotę odwiedzamy moich rodziców, a w niedzielę chodzimy na obiad do rodziców męża, gdzie spotyka się tradycyjnie cała rodzina. Od czasu do czasu lubimy zrobić wypad poza Kraków. Czasem towarzyszy nam nasza córka, która jako studentka chodzi już swoimi ścieżkami. Ale nadal chętnie wyjeżdża z nami do ciotki Andrzeja do Starego Sącza lub do domu naszych przyjaciół w Węglówce.

- Jakie cechy charakteru ceni Pani w swoim mężu najbardziej?

- Cenię sobie mojego męża za to, jakim jest człowiekiem, mężem i ojcem. Można by powiedzieć, że posiada on komplet tych cech, które - według mnie - powinien mieć ojciec rodziny. Andrzej jest przede wszystkim człowiekiem bardzo słownym, na którym w każdej sytuacji można polegać. Jest niezwykle rodzinny i odpowiedzialny. Co dla mnie ważne - ma przy tym niezwykle poczucie humoru. Daje nam, mnie i córce, duże poczucie bezpieczeństwa, pamięta o wszystkich świętach i ważnych okazjach, pojawiając się czasem niespodziewanie w drzwiach z bukietem kwiatów. Jest w tym uroczy. Trzeba przyznać, że ma mocny charakter. On się śmieje, że taki góralski. Ma też swój pogląd na każdy temat. Nie jest jednak zaborczy, zawsze gotów jest wysłuchać argumentów drugiej strony, nawet gdy się z nimi nie zgadza.

- I w sporach domowych każde z Państwa pozostaje przy swoim?

- Myślę, że sekret powodzenia naszego małżeństwa polega na wzajemnej życzliwości i szacunku. Pewnie dlatego, choć oboje mamy silne charaktery, to jednak zawsze szybko osiągamy porozumienie. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że mąż jest moim najlepszym przyjacielem.

- Jakie są ulubione potrawy Pani męża?

- Pod względem kulinarnym nie jest wymagający i je wszystko, co mu podają. Ale jest w tym pewien klucz, który odkryłam już wiele lat temu. Nie należy go pytać, co by zjadł, bo wtedy może być problem (śmiech). Jak sam mówi, jest „koneserem żurku”. Lubi też ruskie pierogi, smażone oscypki, ryby, szpinak i wszelkie potrawy z grilla. Z rzeczy dla mnie

dziwnych, jada kozie sery, czego my z Kingą nie możemy zrozumieć.

- Jakie obowiązki ma w domu Pani mąż?

- Od początku naszego małżeństwa dba o wszystkie sprawy „techniczne” związane z prowadzeniem domu. Złatwia konieczne naprawy, duże zakupy, płaci rachunki i wynosi osławione już w mediach śmieci. Uważa, że to nie wypada, abyśmy my kobiety, chodziły z workami do kontenera. Jak ja to mówię: „Ten typ tak ma”. Nawet jeśli w danym momencie nie ma go w domu, zawsze potrafi przez telefon udzielić niezbędnych porad.

- Jak wspomina Pani działalność opozycyjną Pani Ojca?

- Tata jest pisarzem, poetą i profesorem filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niestety, od 2008 roku stan zdrowia uniemożliwia mu w zasadzie działalność zawodową. Był przedstawicielem „nowej fali” w literaturze. Tym, co pisał i jak pisał, walczył z komunistycznymi władzami. W 1981 roku, jako 9-letnia dziewczynka, nie miałam pojęcia, że Tata, jako artysta i naukowiec, należy do antykomunistycznej opozycji. Dotarło to do mnie z całą mocą 13 grudnia. Tamtego ranka to ja wpuściłam do domu milicjantów, którzy zabrali Tatę. Do końca życia zapamiętam wigilijny stół, na którym stało jego zdjęcie, a Mama i Babcia płakały. To moje najgorsze wspomnienie z dzieciństwa.

- Pani ulubiona książka?

- Bardzo trudno mi na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Książki zawsze zajmowały w moim życiu szczególne miejsce. Jako córka Mamy polonistki i Taty literata od wczesnego dzieciństwa byłam nimi otoczona. Rodzice zaszczepili we mnie miłość do wszelkiego rodzaju literatury. Moje zainteresowania zmieniały się z wiekiem. Kiedy nauczylam się czytać, sięgałam przede wszystkim po wiersze Tuwima i Brzechwy. Wówczas jedną z moich ulubionych książek była też „Malutka czarownica” Preusslera. W szkole podstawowej czytałam typowe książki dla młodzieży, autorek takich jak: Ożogowska, Musierowicz czy Montgomery. Bardzo lubiłam „Trylogię” Sienkiewicza. W liceum, oprócz kanonu lektur obowiązkowych, wybierałam pozycje np. z literatury rosyjskiej, takie jak „Bracia Karamazow” Dostojewskiego, „Anna Karenina” Tolstoja, czy „Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa. Lubiłam także książki Milana Kundery - moje ulubione

to: „Nieznosna lekkość bytu” czy „Śmieszne miłości”. Okres studiów na filologii germańskiej to przede wszystkim literatura niemieckojęzyczna. Pracę magisterską pisałam z tetralogii Horsta Bienka. Teraz często czytam książki I. Allende. Do ulubionych mogę zaliczyć „Dom duchów” i „Paule”. Sięgam do C.V. Llosy, C.L. Zafona czy K. Obergrena. Nie stronię też od kryminałów, np. Ch. Link, Larssona czy Krajewskiego.

Ze względu na wykonywany zawód staram się czytać literaturę niemieckojęzyczną w oryginale. Niezależnie jednak od rodzaju literatury czytanie jest dla mnie najlepszą formą wypoczynku i oderwania się od codzienności. Dzień bez przeczytania choćby jednego rozdziału jest dla mnie dniem straconym.

- Jeżeli Andrzej Duda zostanie Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej to...

- Z pewnością Polska będzie miała prezydenta bardzo oddanego powierzonej mu przez wyborców misji. Jestem przekonana, że Andrzej dołoży wszelkich starań, by dotrzymać zobowiązań, które składa teraz, w czasie kampanii. On przywiązuje wielką wagę do danego słowa, uważa je za świętość. To chyba część tej jego góralskiej natury. Poza tym zawsze wierzy, że ciężka i wytrwała praca przynosi dobre efekty.

- A Pierwsza Dama...?

- Pyta Pan o mnie?

- To chyba oczywiste w tym kontekście...

- I chyba w kontekście tego, co powiedziałam wcześniej, odpowiedź jest także oczywista.

- Chyba tak, ale pytam, bo ma Pani swoją pracę w Krakowie i dotychczas nigdy nie chciała Pani - jak wynika z licznych wypowiedzi męża - porzucić swoich obowiązków zawodowych i przenieść się do Warszawy.

- To prawda. Od 17 lat uczę języka niemieckiego w krakowskim liceum im. Króla Jana III Sobieskiego i bardzo lubię swoją pracę. Daje mi ona dużo satysfakcji. Ale poważne sprawy wymagają poważnego traktowania. Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że jeśli wyborcy zaufają mojemu mężowi, to także Pierwsza Dama dołoży wszelkich starań, by nie zawieść ich oczekiwań.

- Dziękuję bardzo.

- Ja również dziękuję.

Prezydent Lech Kaczyński był obrońcą polskiej wsi

Wspomnienie Jana Krzysztofa Ardanowskiego - doradcy ds. wsi i rolnictwa
śp. Prezydenta RP Profesora Lecha Kaczyńskiego



Jan Krzysztof Ardanowski (pierwszy z lewej) i śp. Prezydent RP Lech Kaczyński

B było dla mnie wielkim zaszczytem i honorem, że jako przedstawiciel polskiej wsi mogłem współpracować z Panem Prezydentem Lechem Kaczyńskim, wyjaśniać mu różne tajniki spraw związanych z wsią i rolnictwem. Było to dla mnie ważne również dlatego, że zainteresowanie Pana Prezydenta nie było okazjonalne i koniunkturalne. Nie wynikało ze zbliżających się kolejnych wyborów, konieczności przekonywania określonych grup elektoratu. Ono było bardzo głęboko zakorzenione w Jego myśleniu o Polsce. Dawał temu wyraz wielokrotnie. Niestety media o tym nie informowały, podobnie jak i o wielu innych inicjatywach i działaniach Pana Prezydenta.

O swoim stosunku do wsi mówił w czasie licznych spotkań z rolnikami w miejscach symbolicznych dla kontaktów ze światem polskiej wsi: na Dożynkach Jasnogórskich, na reaktywowanych Dożynkach Prezydenckich w Spale, przy grobie Wincentego Witosa w Wierzchosławicach i w wielu, wielu innych miejscach.

Pan Prezydent wykazywał się nie tylko wielką wiedzą na temat spraw rolnictwa i wsi, zaskakując mnie czasami szybkością przyswajania ogromnej ilości szczegółowych danych, dotyczących cen, kosztów i różnych innych parametrów ekonomicznych w produkcji rolniczej, ale również bardzo interesując się tym, co o przyszłości rolnictwa w Polsce może zdecydować.

Jednym z podstawowych jego zainteresowań było to, jak toczyć się będą negocjacje z Unią Europejską.

Czy Polska jest dobrze przygotowana do tych negocjacji? Czy mamy odpowiednią wiedzę oraz strategię i taktykę negocjowania? Czy rząd uwzględni w swoich priorytetach potrzebę twardej walki o interes polskiej wsi przy ustalaniu zasad Wspólnej Polityki Rolnej UE na lata 2014-2020? Tymi sprawami m.in. zajmowała się powołana przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Rada ds. Wsi i Rolnictwa, która przygotowała udostępniony również Ministrowi Rolnictwa zestaw argumentów, które mogą przekonać Unię Europejską do rozwiązań korzystnych dla polskiego rolnictwa.

Pan Prezydent z niepokojem zwracał uwagę, że Polska w swoich priorytetach na czas przewodniczenia Unii Europejskiej w drugiej połowie 2011r. (polska prezydencja) nie uwzględniła spraw dotyczących polskiego rolnictwa. To ktoś ma w takim razie w Europie zajmować się przyszłością wsi europejskiej, jej rozwoju cywilizacyjnego, bezpieczeństwa żywnościowego mieszkańców kontynentu jak nie Polska, duży kraj rolniczy, kraj, gdzie rolnictwo stanowi istotny element gospodarki narodowej, ale również kraj, gdzie 40% społeczeństwa mieszka na wsi? Kto ma w Europie zajmować się sprawami tak istotnymi dla znacznej części mieszkańców naszej Ojczyzny, jeżeli w szczególnym momencie, jakim jest prezydencja, polski rząd tym zajmować się nie zamierza?

Pan Prezydent zwracał wyraźnie uwagę, że za sprawy rozwoju polskiej wsi nie może odpowiadać wyłącznie minister branżowy, niezależnie od tego, kto aktualnie pełni funkcję Ministra Rolnictwa.

Prezydentowi zależało, by Premier, by wszyscy jego ministrowie, by centrum decyzyjne było przekonane, że obroną polskiej wsi i rolnictwa na forum europejskim warto się zajmować.

Same starania polskiego Ministra Rolnictwa, nawet gdyby miał dobre chęci, nie wystarczą, by głos naszego kraju w Europie był brany poważnie. Zresztą Minister Rolnictwa, reprezentujący Polskie Stronnictwo Ludowe, mieniące się być partią chłopską, w imieniu rządu PO-PSL premiera Donalda Tuska zgodził się w marcu 2011 roku na utrzymanie nierównych dopłat bezpośrednich dla naszych rolników. W czasie debaty sejmowej przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego stwierdził, że Polska nie może domagać się równych dopłat, bo trzeba by ograniczyć dopłaty w Niemczech, Francji, czy Belgii, a to jest niemożliwe, „bo tamci rolnicy wtedy też podniosą krzyk”.

Śp. Lechowi Kaczyńskiemu, Prezydentowi Polski, zapewne nie mieściłoby się w głowie, by władze suwerennego kraju wykazywały

Jednak niezbadane są zamiary losu. Pojawiła się nadzieja. Nadzieja dla polskiej wsi, nadzieja dla zrozumienia i obrony naszych chłopskich ideałów i marzeń. Jestem pewien, że **ANDRZEJ DUDA**, nasz kandydat na urząd Prezydenta RP, bliski współpracownik śp. Lecha Kaczyńskiego, będzie spadkobiercą i kontynuatorem jego myśli o Polsce i roli, jaką powinny odgrywać w niej obszary wiejskie i rolnictwo. Pomóżmy mu zarówno przez pamięć jego wielkiego Poprzednika, jak również dla szansy na zamożność i rozwój wsi.

tak kapitulanką postawę, która jeszcze przed podjęciem ostatecznych decyzji zaprzepaszcza polskie starania o równe prawa w Europie.

Jestem przekonany, że gdyby teraz Lech Kaczyński był Głową Państwa Polskiego, to nie byłoby tak źle wynegocjowanych dla polskich rolników warunków finansowych na lata 2014 - 2020.

Nie byłoby też takiego lekceważenia w sprawach środków na rekompensaty za rosyjskie embargo.

Dla Prezydenta Kaczyńskiego sprawą niezmiernie wagi było również to, by obszary wiejskie, a w ich ramach również mniejsze miasta i miasteczka polskie, miały zapewniony odpowiedni udział w rozwoju cywilizacyjnym całej Polski. Dlatego Lech Kaczyński z takim niepokojem mówił o zagrożeniach z wyrównywaniem szans rozwojowych. Nie godził się na założenia obecnego rządu PO-PSL, w których stawia się wyłącznie na rozwój obszarów metropolital-

nych i tylko tam upatruje się szans rozwoju Polski. Nie może być tak, by wybrane „wyspy rozwojowe” mogły generować wzrost cywilizacyjny kosztem nakładów na wyrównywanie warunków życia Polek i Polaków mieszkających na wsi i w małych miastach.

Pan Prezydent Lech Kaczyński wielokrotnie, również w rozmowach prywatnych, kładł nacisk na sprawy edukacji na obszarach wiejskich. Tej edukacji, która jest podstawowym elementem awansu cywilizacyjnego człowieka, która daje szansę - nie daje pewności - ale daje szansę, by można było partycypować w rozwoju cywilizacyjnym niezależnie od tego, gdzie się człowiek urodził, gdzie spędził swoje dzieciństwo.

Wieś była również w jego myśli, w jego idei bardzo ważnym elementem stabilności społecznej, stabilności struktury narodu.

Chłopi są przecież współtwórcami etosu narodowego. Chłopi są silnie zakorzenieni w patriotyzmie. Prezydent wielokrotnie przywoływał udział chłopów polskich w walce

matycznym, praktycznym sposobem wypracowywania rozwiązań było m.in. zorganizowanie z Jego inicjatywy „szczytu rolniczego” w Pałacu Prezydenckim. W czasie tego spotkania, wszyscy mający wiedzę i kompetencje, reprezentanci świata rolniczego, nauki, również i obecnego rządu mieli możliwość w czasie wielogodzinnej debaty w obecności Prezydenta, zgłaszać pomysły, propozycje, które były później przedmiotem analiz Rady ds. Wsi i Rolnictwa, którą miałem zaszczyt kierować.

Media głównego nurtu, będące na usługach obecnej władzy, która w obrzydliwy sposób walczyła z Głową własnego państwa, nie kiwną palcem, by przypominać osiągnięcia niezwykłego Prezydenta.

Jeżeli myśli politycznej i społecznej Prezydenta nie przekazemy społeczeństwu w inny sposób, nie ludźmy się, że ktokolwiek z obecnych władz będzie zainteresowany, by to uczynić i postać oraz poglądy Prezydenta Lecha Kaczyńskiego przypominać.

Na koniec chcę oddać głos Prezydentowi, chcę zacytować jego wypowiedź skierowaną do rolników na dożynkach w Spale w 2009 roku:

„Żyjemy w kraju gospodarki rynkowej. Żadna inna na świecie się nie sprawdziła. Ta gospodarka rodzi różnice między bogatymi, średnimi i biednymi, ale ta gospodarka nie może wyłączyć zasady równych szans dla ludzi, którzy urodzili się na tej ziemi. Dorastają, zdobywają wykształcenie. To od osobistych zdolności, talentów, a nie od miejsca urodzenia powinny zależeć szanse młodej Polki, młodego Polaka. To co mówię, w szczególnym stopniu dotyczy właśnie polskiej wsi. I raz jeszcze powtarzam: Polska wieś nie może być niczym monopolem. Polską wsią powinni zajmować się wszyscy, którzy chcą zajmować się polską polityką i którzy chcą Polsce służyć. To musi być program na miarę XXI wieku, na miarę tego stulecia, które stawia przed nami wielkie wyzwania. Przyjechałem tutaj na to święto nie tylko dla pięknej uroczystości, nie tylko dla tradycji, która jest niezmiernie ważna, ale także dlatego, by zapewnić, że problemy wsi i rolnictwa, problemy równych szans, które są podstawą społecznej solidarności są mi osobiście bliskie. Nie jestem człowiekiem ze wsi, ale wieś od wczesnego dzieciństwa pamiętam i pamiętać o niej będę zawsze dopóki będę pełnił służbę publiczną, a sądzę, że i wtedy, gdy już jej pełnić nie będę”.

Polska utraciła wielkiego męża stanu, utraciła patriotę. A Polska wieś utraciła wielkiego przyjaciela, mentora i opiekuna. Chciałbym, żeby Jego idee była dalej realizowane.

Rolnicy zostaną z pustymi chlewami i bez pieniędzy

ASF - plaga podlaskich hodowców

Na wschodzie rozprzestrzenia się afrykański pomór świń (ASF). Plaga ta na razie zabija dziki i świnię w przygranicznych powiatach Podlasia. Ale wkrótce wykończy może też rolników i przedsiębiorców zajmujących się przetwórstwem mięsnym w tym rejonie.

Przypadki pomoru dzików i świń (już kilkadziesiąt zdarzeń), zagrażają hodowcom trzody na Podlasiu i pośrednio jej producentom w całej Polsce, poprzez blokadę eksportu i spadek cen na rynku. Ale już wkrótce staną się też problemem biernie patrzącej na to Unii Europejskiej i jej liderów - Duńczyków, Niemców, Holendrów. Po załatwieniu głodowych odszkodowań dla hodowców, minister rolnictwa Marek Sawicki - jak kibic na przegrywanym przez Polskę meczu - zdaje się powtarzać „nic się nie stało, Polacy nic się nie stało”.

Sejmowa Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi z inicjatywy posłów PiS wielokrotnie zajmowała się problemem

ASF, ostrzegając ministra rolnictwa, żądając wyjaśnień, uchwalając dezyderat, kierując już w kwietniu 2014 roku wniosek o kontrolę poczynił ministra rolnictwa i rządu PO-PSL do Najwyższej Izby Kontroli. Kontrola NIK została uruchomiona dopiero w październiku 2014 i jak dotąd wyników brak.

W imieniu hodowców trzody chlewnej Komisja Rolnictwa w dezyderacie uchwalonym już dnia 13 marca 2014 roku wnioskuje do rządu PO-PSL między innymi o:

- 1. Przygotowanie oraz podjęcie działań legislacyjnych i ekonomicznych, likwidujących skutki występowania ASF oraz umożliwiających stabilizację i rozwój rynku wieprzowiny w Polsce.**
- 2. Wyrównanie strat, które ponieśli rolnicy od dnia stwierdzenia istnienia ASF.**
- 3. Uruchomienie redukcyjnego odstrzału dzików oraz zabezpieczenie środków na ten cel.**
- 4. Udzielanie opinii publicznej bieżącej informacji na temat panującej sytuacji i podejmowanych działań w związku z ASF.**



Jako kpinę ze swojej sytuacji rolnicy odebrali uchwalony 27 lutego 2015 roku przez Sejmik Województwa Podlaskiego plan odstrzału 500 dzików. Populacja jest szacowana na co najmniej 15 tysięcy, a minister Sawicki szumnie zapowiadał przecież w styczniu całkowity odstrzał dzików w województwie podlaskim. Rząd PO-PSL preferował natomiast na lutym posiedzeniu Sejmu ustawę o bioasekuracji pozwalającą na wybiecie wszystkich stad trzody chlewnej na terenach strefy czerwonej (36 585 sztuk!). Odrzucono poprawkę Prawa i Sprawiedliwości, aby wszystkie koszty programu bioasekuracji pokrył budżet państwa. Rolnicy zostaną pozostawieni z pustymi chlewniami, bez pieniędzy. Proponuje im się 100 zł jałmużny na rok za 1 szt. A kto zwróci wydatki na budowę chlewni, jak spłacić mają kredyty? Rząd tym się nie przejmuje. Mówi się także, że planowane jest rozszerzenie strefy czerwonej na prawie całe województwo podlaskie. To znaczyłoby pozbawienie produkcji trzody chlewnej całego regionu, upadek dziesiątek tysięcy gospodarstw, zakładów mięsnych i firm obsługujących ten sektor rolnictwa. A wszystko dlatego, że rządzący, wiedząc od 2008 roku o zagrożeniu Polski ASF, zrobili niewiele, by się przygotować i zapobiec rozprzestrzenianiu się tej choroby. Jeszcze rok rządów koalicji PO-PSL, a cała Polska zostanie pozbawiona produkcji trzody chlewnej. A może o to chodzi?



Posłowie na Sejm RP z Podlasia
Krzysztof Jurgiel



Jack Bogucki

Rząd zaakceptował projekt nowelizacji ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych. Proponowane rozwiązania budzą wątpliwości i pytania.

Wspólnoty potrzebują dobrego prawa

W Polsce istnieje ponad 5 tysięcy wspólnot gruntowych, które gospodarują na ponad 107 tys. ha gruntów. Prawie 70% z nich nie ma uregulowanego stanu prawnego. Niewiele ponad tysiąc wspólnot utworzyło spółki zarządzające majątkiem, ale normalne funkcjonowanie utrudnia im brak możliwości założenia ksiąg wieczystych.

Najlepiej zorganizowane są wspólnoty gruntowe w Małopolsce, zwłaszcza na Podhalu, Spiszu i Orawie. Gospodarują lasami i pastwiskami, dbają o powierzony majątek, wspierają materialnie wiele inicjatyw lokalnych społeczności. Największą taką wspólnotą jest Wspólnota Leśna Uprawnionych 8 Wsi w Witowie gospodarująca na 3100 hektarach lasów na północnych stokach Tatr, utrzymująca szlaki turystyczne, parkingi i restauracje na tym terenie. Nieco mniejsza Wspólnota w Jablonce na Orawie, gospodarująca na 1025 ha, wspiera różnorakie działania: przekazuje drewno na budowy i remonty szkół, przedszkoli, kościoła, wspiera ośrodek świadczący opiekę nad dziećmi niepełnosprawnymi, dofinansowuje kolonie dla dzieci, w tym dzieci z Ukrainy i wiele innych pożytecznych przedsięwzięć.

Rządowy projekt nowelizacji ustawy budzi daleko idące wątpliwości. Proponowane nowe zapisy dotyczące ustalania uprawnień do udziału we wspólnocie



Wspólnota Leśna Uprawnionych 8 Wsi w Witowie gospodaruje na 3100 hektarach lasów na północnych stokach Tatr

wprowadzą zamęt, dezorganizację i niepokój w dobrze funkcjonujących wspólnotach. Wątpliwości budzą także proponowane zmiany przepisów regulujących ustrój spółek. Zatwierdzenie statutów spółek przez wójtów da możliwość ingerowania w ich wewnętrzne sprawy innemu podmiotowi, którego interes prawny może być sprzeczny z interesami spółki.

Wspólnoty gruntowe stanowią XIX-wieczną pozostałość w stosunkach własnościowych z okresu likwidacji pańszczyzny, występują na obszarze byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego. Na terenach dawnej Galicji wspólnoty działają właściwie, a ich problemem jest niemożliwość zakładania ksiąg wieczystych, co utrudnia obrót gospodarczy. W województwach

dawnego zaboru rosyjskiego wspólnoty gruntowe są przeważnie martwym bytem, który utrudnia gminom lokowanie inwestycji, z powodu nieustalonego stanu prawnego gruntów. Aby rozwiązać problem, z jakim borykają się gminy w województwach lubelskim, świętokrzyskim, mazowieckim nie trzeba niszczyć prawidłowej gospodarki terenami wspólnotowymi prowadzonej w Małopolsce i na Podkarpaciu. Dlaczego rząd nie chce się wysilić i przygotować dobrego projektu ustawy?



Anna Paluch
Poseł na Sejm RP

Bój o polskie lasy i polską ziemię

Toczy się bój o Polskę. Jednym z ostatnich naszych zasobów są Polskie Lasy i Polska Ziemia. Tym zasobom grozi przejęcie przez obcy kapitał.

Koalicja PO-PSL chce zabrać pieniądze Polskim Lasom Państwowym z ich bieżącej działalności. Lasy i zasoby ziemi rolnej Skarbu Państwa to ponad 1/3 terytorium naszej Ojczyzny. Rok temu stanęliśmy w obronie tych zasobów uruchamiając zbieranie podpisów pod referendum. Możemy z dumą powiedzieć, że w reakcji na decyzję rządu PO-PSL, zmierzającą do stworzenia możliwości sprzedaży obco krajowcom od 1 maja 2016 roku ziemi leśnej i rolnej, udało się stworzyć skuteczną obywatelską akcję obrony interesów Polski. O akcji zbierania podpisów i jej efektach informują na bieżąco jedynie

takie środki społecznego przekazu jak: Radio Maryja, TV Trwam, Nasz Dziennik, Tygodnik Katolicki Niedziela i Gazeta Polska. Mimo, iż do chwili obecnej zebrano i złożono do Marszałka Sejmu już ponad 2,6 mln podpisów, mimo wielokrotnego kierowania pism do Marszałka w sprawie wprowadzenia tego ważnego punktu pod obrady Sejmu i mimo uruchomienia „zielonego miasteczka” przez rolników pod Kancelarią Premiera, koalicja rządząca jest całkowicie głucha na głos narodu. Koalicja rządząca boi się debaty. Koalicja rządząca boi się i uważa, że „chowając głowę w piasek”, nie zauważając problemu i nie pozwalając na uwidacznianie go w podległych jej mediach, zmęczy naród i doprowadzi swoje dzieło do końca. Nie możemy na to pozwolić. Łączmy siły, zbierajmy podpisy, wspierajmy protestujących rolników. To nasza szansa na istnienie i odbudowę silnej Ojczyzny.



prof. dr hab. Jan Szyszko
Poseł na Sejm RP
Pełnomocnik d.s. referendum



Dariusz Bąk
Poseł na Sejm RP

» Dlaczego rolnicy protestują

Nasi drodzy rolnicy - napisała jedna z poważnych, wydałaby się, gazet i wpisała się tym tekstem w nurt zazdrościenia rolnikom wszystkiego: traktorów, kombajnów, unijnych pieniędzy, a nawet sygnetu, którego ostatnio pozazdrościł Piechociński.

Skoro na wsi jest tak dobrze, to dlaczego rolnik szuka przez TVP żony?

Skoro na wsi jest tak świetnie, to dlaczego tatuś z miasta, choć zazdrości rolnikom pieniędzy, jakoś nie marzy o tym, żeby wydać córeczkę za mąż za rolnika. Jakoś nie pragnie, by dziewczyna jeździła wielkim traktorem, sypała świniom śrutę i obsługiwała dojkarkę. Nie pragnie, bo czuje, że luksusów tam dziecko nie uświadczy.

Ludzie, zabierający publicznie głos w sprawach wsi, czy to w telewizji, w gazecie, czy w Sejmie, bardzo często nie mają bladego pojęcia, co naprawdę dzieje się na wsi.

A jeszcze bardziej nie mają pojęcia o tym, co się dzieje wokół wsi.

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

A dzieją się rzeczy niebezpieczne i złe. Dzieją się nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.

Rolnicy są w Europie niepotrzebni, przeskadzają w biznesie, zwłaszcza w handlu zagranicznym.

Gdyby nie było rolników, uprawiających w Europie zboże, można by je tysiącami statków sprowadzać z USA czy Kanady, drogie i zdrowe, bo genetycznie modyfikowane. Jaki piękny zarobek wielkich koncernów handlowych, palce liza!

Gdyby nie było rolników hodujących krowy, można by na wielką skalę sprowadzać do Europy wołowinę z Argentyny albo klonowane mięso z USA. Wielki byłby z tego zysk, na 500-milionowym rynku w Europie!

Gdyby nie było rolników uprawiających buraki, można by 20 milionów ton cukru sprowadzić z Brazylii, w tym kierunku zresztą już poszła reforma rynku cukru, już część produkcji cukru wyniosła się z Europy, już jemy brazylijski cukier z genetycznie modyfikowanej kukurydzy.

Gdyby nie było rolników hodujących drób w Europie, można by zaważyć rynek kurczakami i indykami z Ameryki, sztucznie pędzonymi, szprycowanymi antybiotykami.

Gdyby nie było rolników, można by wreszcie znieść bariery w handlu ziemią i sprzedawać ją pod dowolne, byle nie rolnicze biznesy.

Nie przesadzam. Jestem tu, gdzie jestem i wiem, o czym się mówi w Europie. To się dzieje na naszych oczach. O cukrze już wspominałem. Teraz przygotowana jest wielka umowa gospodarcza TTIP z USA, która wykończy dużą część rolnictwa w Europie i zapcha rynek europejski sztucznie pędzoną żywnością z Ameryki. Biznes jest do tego chętny, po obu stronach oceanu.

A tak zwane zazielenienie - każdy rolnik europejski ma 7 procent ziemi zostawić odłogiem, żeby dostać opłaty. Niby chodzi o środowisko, a naprawdę o to, żeby wyprodukować o 20 milionów ton zbóż mniej i tę ilość sprowadzić z Ameryki.

O ile cała Europa jest na prostej drodze do likwidacji własnego rolnictwa, o tyle Polska jest już na równi pochyłej.

W zachodniej Europie lobby rolnicze jest politycznie tyle silne, że jeszcze się broni. Prezydent Francji jeszcze nie może sobie pozwolić, żeby mieć rolników francuskich w nosie, a polski prezydent, także premier, może. I ma. Przyczynia się do tego rzesza idiotów, którzy zazdroścą rolnikom, jak nie traktora, to sygnetu. Zachodnia Europa potrafiła utrzymać wyższe dopłaty dla rolników, potrafiła też przede wszystkim utrzymać ochronę ziemi rolnej, której tam nie ubywa i której nikt, poza rodzimym rolnikiem tam nie kupi. W Polsce, w ciągu 10 lat ubywało prawie 2 miliony hektarów ziemi rolnej (prawie dwa województwa ziemi). W Polsce są zaniżone, dyskryminujące dopłaty, przemysł przetwórczy jest głównie

w obcych rękach, na rynku rządzą z umowy cenowe, państwo nie chroni rolników przed oszustami. Mądre państwa, mądre narody, widzą co jest grane. Na przykład Izrael - ostatni kraj na świecie, który obiektywnie potrzebuje zajmować się rolnictwem, ostatni - a jednak się zajmuje, i to jak, gigantyczne pieniądze wkłada w budowanie kolejnych farm na nawodnionej pustyni.

Albo Japończycy, niby w kryzysie, po tsunami, ale daj Boże nam taki kryzys (tylko bez tsunami). Mogliby sprowadzać całą żywność z Chin, Australii, skąd by zechcieli - a oni dłubią na tych swoich poletkach, ryż sadzą, dziesięciokrotnie do niego dopłacają, byleby mieć własny.

Bo wiedzą, co znaczy bezpieczeństwo żywnościowe.

Wiedzą, co to znaczy bezpieczeństwo żywnościowe i zdają sobie sprawę, że żywność pochodzi z ziemi i z pracy rolników, którzy tę ziemię uprawiają.

U nas wielu uważa, że żywność pochodzi z hipermarketów...



Janusz Wojciechowski
Poseł do Parlamentu Europejskiego,
Wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa



Minister Sawicki nie wie?

Sytuacja dochodowa rolników pogorszyła się dramatycznie w 2014 roku, głównie na skutek rosyjskiego embarga i spowodowanego nim gwałtownego spadku cen płodów rolnych: owoców i warzyw, jak też mleka oraz mięsa.

W tym miejscu należy przypomnieć, że szczególnie politycy PSL po wprowadzeniu przez Rosję embarga na polską wieprzowinę (w wyniku pojawienia się w naszym kraju wirusa ASF), jeszcze zimą 2014 zaczęli na spotkaniach z rolnikami, tłumaczyć im, że blokada naszego eksportu jest wynikiem pojawiania się polskich polityków na ukraińskim

Majdanie, w tym, w szczególności prezesa Jarosława Kaczyńskiego i jak to określają „machania szabelką”.

Tego rodzaju oskarżenia pod adresem Prawa i Sprawiedliwości, nasiliły się pod koniec lipca, wtedy, kiedy Rosja zapowiedziała embargo na polskie warzywa i owoce od 1 sierpnia.

Cały ten „misterny plan” PSL-u, zwaleni odpowiedzialności za rosyjskie embargo na Kaczyńskiego, runął jednak w momencie, kiedy Rosja wprowadziła 7 sierpnia 2014 roku embargo na cały eksport rolno - spożywczy ze wszystkich 28 krajów UE, a więc także tych, które w sprawie nałożenia sankcji na Rosję, wręcz bardzo się opierały.

Wtedy to prominentni działacze PSL-u zmienili front, a minister Sawic-

ki wręcz rzucił się w wir „załatwiania” polskim rolnikom rekompensat z tytułu rosyjskiego embarga.

Obiecował przy tym rekompensaty nie tylko tym rolnikom, którzy eksportowali wcześniej do Rosji, ale wręcz wszystkim, którzy ponieśli straty w związku ze spadkami cen skupu (od 20% do nawet 70%) w zasadzie wszystkich produktów rolnych.

Niestety, do tej pory do rolników zajmujących się produkcją warzyw i owoców dotarły symboliczne kwoty rekompensat, z kwoty blisko 400 mln euro z unijnego budżetu, jaki na ten cel przeznaczyła Komisja Europejska (i to tylko do wybranych, którzy zdecydowali się zniszczyć zbiory lub przeznaczyć je na rzecz organizacji charytatywnych).

Nasilające się w całym kraju blokowanie dróg, a także protesty rolników w Warszawie i manifestacja pod ministerstwem rolnictwa, wszystko to zmusiło ministra Sawickiego do spotkania się z kilkunastoma organizacjami rolniczymi.

Sawicki zaproponował rolnikom powołanie sześciu zespołów roboczych, które zajęły się między innymi: karami za przekroczenie limitów produkcji mleka, sytuacją na rynku trzody chlewnej, opłacalnością produkcji rolnej w ramach Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) i polityki krajowej, szkodami łowieckim, obrotem ziemią rolniczą oraz interwencjami na rynkach rolnych.

Rzeczywiście powołane zespoły robocze odzwierciedlają najważniej-

sze wyzwania stojące przed polskim rolnictwem, tyle tylko, że te problemy istnieją od wielu miesięcy (niektóre od kilku lat), a nasiliły się po wprowadzeniu rosyjskiego embarga na unijną żywność.

Mimo tego, że minister Sawicki kieruje już resortem rolnictwa prawie 8 lat (z krótką przerwą, kiedy to ministrem rolnictwa był Stanisław Kalemba, ale także z PSL-u), niestety niewiele w tych sprawach zrobił, zarówno na unijnym forum, jak i w ramach krajowej polityki rolnej.



Zbigniew Kuźmiuk
Poseł do Parlamentu Europejskiego

przeciwko rządowi PO-PSL?

Optymiści wierzyli, że Unia Europejska stoi przed Polską otworem. Pesymiści, niestety, już się przekonali, z której strony na to patrzeć.

Rachunek za osiem lat złych rządów

Choć, jak pamiętamy, polscy chłopi nie byli entuzjastami wejścia do Unii Europejskiej, to mieli jednak uzasadnioną nadzieję, że Wspólna Polityka Rolna UE daje szansę na stabilizację produkcji rolniczej i stabilizację dochodów. Jedną z podstawowych zasad konstytuujących Wspólnoty Europejskiej, tj. solidarność europejska, miała dać szansę zarówno na równe traktowanie wszystkich rolników europejskich, jak również bronić ich interesów poza Unią, np. przy handlu międzynarodowym na tzw. rynkach trzecich.

Jednak to, co dzieje się od pewnego czasu w UE, coraz bardziej stawia pod znakiem zapytania sens tych wszystkich nadziei opartych na europejskiej solidarności.

Optymiści wierzyli, że Unia Europejska stoi przed Polską otworem. Pesymiści, niestety, już się przekonali, jak na to patrzeć. Rozbijanie w ostatnich miesiącach solidarności europejskiej przez Rosję dzieje się na naszych oczach. Pan pułkownik KGB wie, jak to robić, bo wiem już od czasów Lenina i Sta-

lina nauczono się wykorzystywać „użytecznych idiotów” w Europie Zachodniej. Rozgrywanie poszczególnych członków UE przeciwko sobie jest chyba nawet dla ślepców dostatecznie widoczne. Jednak fakt, że kraje europejskie mając „pełne gęby” deklaracji o solidarności na to się godzą, to już jest sprawa poważna. Stosunek krajów Europy Zachodniej do wojny na Ukrainie, gdzie Putin pokazuje dobitnie jak daleko sięga jego strefa wpływów, lekceważąc społeczność międzynarodową, jest wyraźnym tego przykładem. Na rozmowy do Mińska pojechali przywódcy Niemiec i Francji, choć nie było żadnego unijnego gremium, które by ich do rozmów z Putinem upoważniło. W tym kontekście pytaniem retorycznym jest to, gdzie w tym czasie był „prezydent Europy” Donald Tusk, czy też pani Federica Mogherini, która ponoć odpowiada za relacje międzynarodowe i politykę bezpieczeństwa Unii.

Kto embargiem wojuje...

„Revenons à nos moutons”, czyli „wróćmy do naszych baranów”, tj. do rolnictwa. Rosja, która embargiem chciała ukarać kraje UE, w pierwszej kolejności Polskę, „strzeliła sobie w stopę”, szkodząc własnemu społeczeństwu. Drożyna w sklepach spożywczych, niedobory w zaopatrzeniu w żywność, zmuszają do szukania możliwości importu. Import żywności z innych kontynentów jest i drogi, i problematyczny ze względu na daleki transport. Pozostaje Europa, w której, no lens volens, trzeba szukać żywności.

Bolesna lekcja dla naiwnych: Państwa nie mają przyjaciół, mają tylko interesy.

W takiej sytuacji zasada otwarcia eksportu do Rosji ze wszystkich krajów UE, objętych wspólnym rynkiem, powinna być oczywista, a warunki winny być uzgodnione z Komisją Europejską. Jednak okazuje się, że część krajów unijnych, mając „w nosie” interesy wspól-

ne, chciała dogadać się z Rosją za plecami pozostałych. Francja już ogłosiła, że będzie dostarczać do Rosji produkty mięsne. Siergiej Dankwert, szef rosyjskiej Federalnej Służby Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarnego, z nieskrywanym zadowoleniem poinformował o zaawansowanych rozmowach także z innymi krajami, które Rosja łaskawie dopuści do swojego rynku.

Hałas, jaki podniósł się po tych informacjach w różnych krajach UE, wstrzymał na jakiś czas rozbijacką robotę Rosji. Warto zadać jednak pytanie, czy po tym, co wydarzyło się w Mińsku, gdzie Niemcy i Francja pokazały pozostałym krajom, że w Unii są równi i równiejsi, że nie ma zasad i przyjaciół, są tylko interesy, sprawa rosyjskiego embarga nie wróci w tory przygotowane na Kremlu.

Jak umiesz liczyć, to licz na siebie.

W sytuacji łamania przyjętych zasad przez inne kraje unijne i „ogrywania” nas na europejskim rynku, Polska musi wyciągnąć wnioski i w zdecydowanie większym niż do tej pory zakresie pilnować własnej, narodowej polityki rolnej. Naturalnie, wpływające na instytucje europejskie i inne kraje UE w obronie europejskich wartości jest zadaniem nadrzędnym i pierwszoplanowym, jednak obrona własnego rolnictwa i stabilizacja rynku wewnętrznego wydają się chyba być oczywiste. Nie wolno niszczyć polskiego rolnictwa i „rozwałać” poszczególnych rynków nie oferując rolnikom nic w zamian. Tym, którzy rządzą od prawie 8 lat, polscy rolnicy właśnie na blokadach dróg wystawiają rachunek.



Beata Mazurek,
Poseł na Sejm RP



Jan Krzysztof Ardanowski
Poseł na Sejm RP
Wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi



Sytuacja w rolnictwie staje się dramatyczna. W ubiegłym roku znacząco pogorszyła się dochodowość gospodarstw rolnych. Wiele z nich znalazło się dziś w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej, a przyszłość całości polskiego rolnictwa rysuje się bardzo niejasno.

Spada opłacalność produkcji rolnej, rolnicy muszą inwestować w gospodarstwa, aby utrzymać ciągłość produkcji, rosną ceny nawozów, a ceny produktów rolnych są na niskim poziomie, ceny części produktów rolnych pozostały na poziomie jeszcze z 2004 roku, a więc tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. A miało być lepiej. To sprawiło, że rolnicy wyszli na ulice, zaczęli protestować i głośno domagać się od rządu poprawy sytuacji w rolnictwie, zapewnienia godziwego wynagro-

WALCZA o swoje miejsca pracy i o dobro kraju

czenia za pracę rolnika i za produkty rolne przez niego wyprodukowane.

Sprawujący od ponad ośmiu lat władzę rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego nie realizuje wielokrotnie zgłaszanych przez rolników postulatów. A zaniechania w obszarze polityki rolnej doprowadziły do dramatycznej sytuacji na niemal wszystkich rynkach rolnych, co zagraża żywotności ekonomicznej polskich gospodarstw rodzinnych.

Rząd koalicji PO-PSL nie realizuje polityki zmierzającej do poprawy struktury agrarnej polskich gospodarstw rodzinnych. Polska nie ma

odpowiednich regulacji wewnętrznych, mechanizmów zabezpieczających interes obywateli. Pod tym względem jest w znacznie gorszej sytuacji niż inne kraje europejskie. Wciąż nie podjęto odpowiednich działań mających na celu poprawę pozycji rolników w łańcuchu żywnościowym, poprzez powiązanie rolników z przetwórstwem oraz przyjęcie ustawy o sprzedaży bezpośredniej, która pozwoliłaby rolnikom sprzedawać przetworzoną żywność z własnych gospodarstw, niezależniac ich od wielkich sieci handlowych oraz nieuczciwych pośredników. Dla małego gospodarstwa sprzedaż bez-

pośrednia może podnieść dochody, a konsumentom przynieść wymierne korzyści w postaci zdrowej żywności prosto od rolnika, sprzedawanej z pominięciem często nieuczciwych pośredników oraz nadmiernych marż handlowych, co nie pozostaje bez wpływu na cenę produktu. Dzięki tej ustawie zyskają nie tylko rolnicy, ale przede wszystkim konsumenci którzy będą mieć możliwość zakupu polskiej, zdrowej żywności, wysokiej jakości po rozsądnych cenach. Jako „Rolnicza” Solidarność tej ustawy od lat się domagamy.

Protestującym rolnikom media wytykają rzekomo luksusowe, dro-

gie ciągniki, otrzymywanie wysokich dopłat obszarowych i wsparcia na inwestycje. Dla rolnika sprzęt rolniczy nie jest żadnym luksusem, lecz jego podstawowym narzędziem pracy. Natomiast nikt nie mówi o tym, że rolnicy kupują nowe ciągniki na kredyt, który muszą spłacić. To prawda, że rolnicy korzystają z różnych programów wsparcia ze środków unijnych. Jednak, aby z tych środków skorzystać, muszą mieć wkład własny, a przy wysokich cenach ziemi i sprzętu rolniczego, wkład własny jest bardzo wysoki. Dodać należy, że ceny środków produkcji, nawozów, środków ochrony roślin stale rosną, a ceny produktów rolnych są na tym samym poziomie od kilku, a nawet kilkunastu lat.



Jerzy Chróścikowski
Senator RP,
Przewodniczący
NSZZ Rolników Indywidualnych
„Solidarność”



KRZYSZTOF JURGIEL

Przewodniczący Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Przewodniczący Zespołu Rolnego PiS, koordynator Programu Rolnego PiS.

Polska wieś jest na etapie podejmowania decyzji, które na wiele dziesięcioleci zaważą o kierunkach jej rozwoju, warunkach życia i źródłach dochodów jej mieszkańców. Wybór odpowiedniej strategii rozwoju polskiej wsi uwzględniać musi kwestie rozwoju gospodarczego i społecznego, wyrażanego przede wszystkim równością szans dla wszystkich mieszkańców. Objęcie polskiej wsi Wspólną Polityką Rolną nie wystarczy, aby obszary wiejskie stały się dobrym miejscem do życia dla wszystkich swoich mieszkańców. Polska musi określić własną wizję rozwoju tych obszarów, uwzględniającą naszą tradycję, zasoby tkwiące na wsi, aspiracje jej mieszkańców, a także wnioski z doświadczeń innych krajów. Jednym z najmocniejszych fundamentów programu Prawa i Sprawiedliwości jest odbudowa polskiego rolnictwa i zasobnej polskiej wsi.

Gospodarzami na polskiej ziemi powinni być polscy rolnicy.

Nie wolno dopuścić do tego, żeby polska ziemia, jeden z ostatnich skarbów, jaki jeszcze pozostaje w polskich rękach, stała się przedmiotem spekulacyjnego wykupu, przez pseudo-rolników zagranicznych, ale i krajowych. Od 1 maja 2016 roku obywatele UE praktycznie bez ograniczeń będą mogli nabywać polską ziemię rolną. Już dzisiaj sygnalizowane jest jej nabywanie przez zagranicznych nabywców z wykorzystaniem fikcyjnych polskich nabywców, tzw. słupów. Rząd PO-PSL pozostaje bierny wobec tego narastającego procederu. Ten proceder będzie się nasilał, dlatego już w lutym 2013 roku Prawo i Sprawiedliwość złożyło w Sejmie projekt ustawy, który ma uszczelnić obrót ziemią w taki sposób, aby mogli ją nabywać tylko i wyłącznie polscy rolnicy, którzy na niej pracują, w celu utworzenia lub powiększenia istniejących gospodarstw. Mają to być rolnicy aktywni, dla których praca na roli jest istotnym źródłem utrzymania. Projekt ten stanowi realizację postulatów rolników, domagających się ułatwień w nabywaniu ziemi rolnej. Prawo i Sprawiedliwość niezwłocznie wprowadzi tę ustawę do porządku prawnego Państwa.

Jako fundamenty polskiego rolnictwa zachowamy gospodarstwa rodzinne

Kandydaci ubiegający się o najważniejszy urząd w państwie powinni mieć program, który pozwoli rolnikom z dumą podnieść głowę i z nadzieją spojrzeć w przyszłość. ANDRZEJ DUDA, kandydat PiS, ma najłatwiejszą sytuację. Prawo i Sprawiedliwość miało i ma sprawdzony, dobry program naprawy sytuacji w polskim rolnictwie i na obszarach wiejskich, który może być gwarancją pozytywnych i koniecznych zmian na polskiej wsi.

Zwyciężymy!

Państwo powinno preferować gospodarstwa rodzinne, oparte na własnej pracy rolników i członków ich rodzin. Będziemy wspierać zarówno w ramach programów UE, jak i ze środków budżetowych, rozwój rynków lokalnych i możliwość sprzedaży bezpośredniej, która służy w szczególności małym gospodarstwom rodzinnym skracając łańcuch dostaw. Taka polityka jest też korzystna dla polskich konsumentów. Z uwagi na zróżnicowaną strukturę rolnictwa europejskiego, polityka preferencyjnego wspierania gospodarstw rodzinnych nie zyskuje ogólnej akceptacji w UE, dlatego należy dążyć do elastycznych rozwiązań, pozwalających na prowadzenie krajowej polityki wspierania gospodarstw rodzinnych. Dla realizacji tego celu wprowadzimy usługi doradcze - finansowane przez Państwo, ukierunkowane na pomoc dla gospodarstw rodzinnych.

Zwiększymy środki unijne wspierające polskie rolnictwo i obszary wiejskie.

Rząd PO-PSL katastrofalnie przegrał negocjacje o środki na rozwój obszarów wiejskich, uzyskując na lata 2014-2020 tylko 9,8 miliarda euro. W poprzedniej perspektywie rząd Prawa i Sprawiedliwości wywalczył na ten cel 13,7 miliarda euro. Chcąc ukryć klęskę w negocjacjach o Wspólną Politykę Rolną, koalicja PO-PSL obiecuje rolnikom 5 miliardów euro ze środków Funduszu Spójności. Środki te nie mogą być wydane jednak priorytetowo na rozwój obszarów wiejskich. Środki spójności są „obok”, a nie „zamiast” pieniędzy otrzymywanych w ramach WPR. Przyznanie na wieś zaledwie 5 miliardów euro z ogólnej puli około 82 miliardów euro, nie jest żadną łaską, ale kolejnym przejawem dyskryminacji polskiej wsi. Prawo i Sprawiedliwość chce, żeby na polską wieś trafiło ze środków spójności, co najmniej 10 miliardów euro, czyli dwa razy więcej pieniędzy, niż chce ich przeznaczyć rząd PO-PSL.

Zakończymy dyskryminację polskich rolników w UE - wyrównamy dopłaty bezpośrednie

Prawo i Sprawiedliwość poprzez swoich przedstawicieli w Parlamencie Europejskim prowadzi walkę o sprawę dla polskiej wsi najważniejszą - o pełne wyrównanie krzywdzących polskich rolników dopłat bezpośrednich, zbyt niskich, w dużej mierze z powodu błędów politycznych, popełnionych w przeszłości przez PSL w trakcie negocjacji akcesyjnych. Polskim rolnikom należą się równe prawa i równe wsparcie dla obrony konkurencyjności na wspólnym

rynku. Jest to kwestia ekonomiczna, ale również naszej godności. Rząd Prawa i Sprawiedliwości doprowadzi do zakończenia upokarzającej dyskryminacji polskich rolników w UE i zapewni im równoprawne, godne traktowanie. To będzie dla nas główne wyzwanie w sprawach polskiej wsi do załatwienia w UE. Polska powinna odważnie współtworzyć europejską politykę rolną. Koalicja PO-PSL we wszystkich sprawach europejskich, także w sprawach rolnych realizuje w UE politykę bierną, uległą, wykonawczą.

Rozwój polskiego rolnictwa należy w większym stopniu oprzeć na wsparciu krajowym

Sytuacja na rynkach wieprzowiny oraz owoców i warzyw w konsekwencji embarga rosyjskiego w 2014 roku i nieudolna polityka rządu PO-PSL w obronie interesów polskich rolników, a wkrótce także interesów producentów mleka po zniesieniu kwotowania mleka w kwietniu 2015 roku pokazuje, że opieranie rozwoju polskiego rolnictwa wyłącznie na dobrej woli Unii prowadzić będzie do kolejnych kryzysów i ubożenia polskiej wsi. Także nieudane negocjacje budżetu UE sprawiły, że środki na rozwój obszarów wiejskich zmniejszają się nieomal o połowę w stosunku do poprzedniego budżetu, co w konsekwencji doprowadzi do drastycznego spadku możliwości finansowania rozwoju polskiego rolnictwa. Sytuację może zmienić tylko większe wsparcie ze środków krajowych i własna polityka rolna. Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie dążył do tego, aby wsparcie krajowe na rozwój obszarów wiejskich zwiększyło się dwukrotnie.

Doprowadzimy do większej stabilizacji na podstawowych rynkach rolnych

Rząd PO-PSL doprowadził do trwałego kryzysu na podstawowych rynkach rolnych poprzez uznanie priorytetu rozwiązań unijnych i przyjęcie złych uregulowań legislacyjnych oraz zaniebań we wdrażaniu uznanych rozwiązań. Dotyczy to szczególnie regulowanych w UE rynków: cukru, mleka i tytoniu oraz rynku wieprzowiny, gdzie obserwowane były istotne zaniebania rządu i często spóźnione reakcje na zmienne sytuacje, jak np. embargo na polską żywność na rynek rosyjski. Rząd PO-PSL okazał się całkowicie bierny i bezradny wobec kryzysów pojawiających się na większości rynków rolnych, zwłaszcza w ostatnim roku, kiedy to mamy do czynienia z drastycznym spadkiem cen skupu dla rolników. Nie wykorzystano też wszystkich instru-

mentów przed obroną polskiego rynku na import produktów niskiej jakości np. import wieprzowiny rujnującej polski rynek. Prawo i Sprawiedliwość będzie prowadziło politykę obrony polskiego rynku żywnościowego, aktywnie wprowadzi instrumenty stabilizacji rynku i działania instytucji państwowych w tym zakresie, a jednocześnie aktywnie sięgnie po wsparcie tych działań ze środków UE.

Postawimy na rolnictwo naturalne i ekologiczne oraz polską żywność wolną od GMO

Tendencja do wypierania naturalnego rolnictwa przez wielkie, przemysłowe fermy trzody chlewnej czy drobiu, niszczące środowisko, naruszające zasady dobrostanu zwierząt, ochrony środowiska, zagrażające zdrowiu ludzi i zwierząt, godzi w interesy małych i średnich gospodarstw rodzinnych, w przyszłość polskiego rolnictwa. Prawo i Sprawiedliwość zwiększy w tym zakresie kontrolne funkcje państwa. Będziemy wspierać rozwój gospodarstw ekologicznych. Mamy wszelkie warunki i przede wszystkim potencjał wiedzy i pracowitości polskich rolników, aby polskie naturalne i ekologiczne rolnictwo stało się europejską potęgą. Przyczyni się do tego eliminacja upraw GMO.

Już podczas rządów Prawa i Sprawiedliwość zostały wprowadzone pierwsze prawne restrykcje wobec GMO w ustawach o nasiennictwie i o paszach. Zapewnimy, żeby Polska była całkowicie wolna od upraw i pasz GMO, co będzie dobre dla zdrowia ludzi i środowiska, ale zwiększy też atrakcyjność i wartość handlową polskiej żywności.

Niezbędna będzie reforma instytucji rolnych i odbudowa instytucji państwowych na wsi

Słabością polskiego rolnictwa są nadmiernie rozbudowane i obsadzone rodzinami PSL instytucje i agencje rządowe, traktujące rolników jak petentów oraz zbyt liczne inspekcje kontrolne o pokrywających się kompetencjach, które utrudniają funkcjonowanie przetwórstwa żywności. Mimo obietnic przez 8 lat koalicja PO-PSL nie zmieniła tej sytuacji wygodnej dla siebie i beneficjentów rządu. Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do szybkiego połączenia trzech agencji rolnych oraz pięciu instytucji kontrolnych, a także zredukuje zatrudnienie rozbudowane ponad potrzeby. Wielkim problemem polskiej wsi jest też wycofywanie z niej ważnych instytucji państwowych. Pod rządami koalicji

PO-PSL likwidowane są na wsi szkoły, placówki pocztowe, komisariaty policji. Pogarsza to warunki życia na wsi, degraduje wieś społecznie, bowiem szkoły wiejskie były zawsze nie tylko miejscem edukacji dzieci, ale też ważną placówką rozwoju życia społecznego czy kulturalnego wsi. Dla małych szkół wiejskich też musi być w Polsce miejsce i nie mogą one być likwidowane wbrew woli mieszkańców, z krzywdą dla dzieci i rodziców. Sytuację szkolnictwa na wsi powinno też polepszyć przywrócenie modelu 8-klasowej szkoły podstawowej, co też zawiera program Prawa i Sprawiedliwości.

Oszuści okradający rolników i producentów żywności nie będą bezkarni

W Polsce pod rządami koalicji PO-PSL dochodzi do wielu afer z niepłaceniem za dostarczone płody rolne, co stanowi dla wielu rolniczych rodzin prawdziwą tragedię. Utrzymano też rozwiązania prowadzące do oszukiwania producentów rolnych w łańcuchu żywnościowym i jawnej spekulacji ze strony pośredników handlowych oraz sieci handlowych. Tolerowane są nieuczciwe praktyki handlowe i okradanie producentów żywności przez opłaty dodatkowe. Pod naszymi rządami oszuści okradający polską wieś i przetwórców nie będą bezkarni. Doprowadzimy do niezbędnych zmian prawa dla wyeliminowania nieuczciwych praktyk handlowych i zwiększenia przejrzystości rynku artykułów rolno-żywnościowych. Aparat państwowy, w tym zwłaszcza prokuratura, w naszej wizji państwa podległa rządowi, zapewni skuteczne ściganie oszustów i odbieranie im tego, co rolnikom ukradli i zwrócenie pokrzywdzonym.

Utrzymamy odrębny system ubezpieczeń dla rolników oraz podatek rolny

Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie opowiada się za utrzymaniem odrębnego systemu ubezpieczeń rolniczych KRUS, po dokonaniu jedynie takich zmian, które wyeliminują obejmowanie tym ubezpieczeniem osób niebędących rzeczywistymi rolnikami. Prawo i Sprawiedliwość uważa, że jedynym podatkiem w rolnictwie powinien być dotychczas płacony przez rolników podatek rolny, nie ma żadnych racjonalnych przesłanek, ani ekonomicznych, ani prawnych, do wprowadzania w rolnictwie podatku dochodowego. Pomysł wprowadzenia tego podatku, forsowany przez koalicję PO-PSL uznajemy za bardzo niebezpieczny dla polskiej wsi.